Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 285. — ROK XXXVIII.

CZWARTEK 22 PAZDZIERNIKA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztowa	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Przestrogi i ostrzeżenia.

Pisząc parę dni temu o beznadziejnej sytuacji, w jakiej znajduje się parlamentaryzm w Polsce, wyraziliśmy przekonanie, że polityka rządu i stworzonej przez niego większości, może doprowadzić do tego, że opozycja, pozbawiona wszelkiego wpływu na tok pracy ustawodawczej oraz skrępowana do ostatecznych granic w swej działalności, dojdzie do przekonania, że dalsze jej przebywanie w sejmie w obecnych warunkach nie tylko nie miałoby najmniejszego sensu, ale mogłoby się okazać szkodliwe zarówno ze stanowiska jej interesów, jak i z ogólnego punktu widzenia.

Dzień wtorkowy zaktualizował tę możliwość bardzo poważnie. Poraz pierwszy z trybuny sejmowej padła zapowiedź opuszczenia sejmu przez opozycję. Poraz pierwszy to, o czem dotychczas mówiono, a niekiedy nieśmiało pisano, znalazło swój nieoficjalny niejako wyraz. W formie, nie nasuwającej najmniejszej wątpliwości, zostało stwierdzone, że sprawy zaszły już tak daleko, iż opozycja może być zmuszona do powzięcia decyzji, której następstwa byłyby z pewnością bardzo poważne.

Czy to ostrzeżenie z trybuny sejmowej odniesie pożądany skutek? Obawiać się należy, że przebrzmi ono tak samo bez echa, jak wiele innych, których słuszność potwierdziło życie w całej rozciągłości. Jedną z najbardziej i najściślej przestrzeganych wytycznych obecnego regimu, jest absolutne nieliczenie się z opinją jego przeciwników politycznych, oraz ignorowanie i lekceważenie ich rad i przestróg. Pod tym względem jest sanacja istotnie niezwykle konsekwentna. Od tej linji nie widać żadnych odchyleń i wahań. Przyswoiła sobie monopol mądrości politycznej i nie zamierza z niego zrezygnować. Jest zadowolona ze siebie i to jej wystarcza. O resztę nie dba wcale...

Dla obrony i uzasadnienia projektowanych przez nią zmian w regulaminie sejmowym zmobilizowała większość rządowa najwybitniejsze swe siły prawnicze. Posłowie Podoski i Car wysilali cały swój dowcip i niewątpliwie wielkie zdolności kazuistyczne, aby dowieść, że białe jest czarnem i odwrotnie. Drwinami z sejmu, społeczeństwa i państwa było oświadczenie p. Cara, że sanacja chce odbudować parlamentaryzm. Niepoważnie brzmiało „wyjaśnienie" pos. Bogdaniego, który po swojemu informował sejm o przebiegu posiedzenia komisji regulaminowej, na którem odrzucone zostały projektowane zmiany. Sejm trafnie ocenił wystąpienie posła Bogdaniego. Gdy bowiem przemówień posłów Podoskiego i Cara słuchano z uczuciem wstydu i upokorzenia, na wyjaśnienie posła Bogdaniego zareagowano powszechnym śmiechem.

Dyskusja nad zmianą regulaminu nie została ukończona na wtorkowem posiedzeniu i dalszy jej ciąg odbędzie się w najbliższy piątek. Znowu usłyszymy powtórzenie argumentów przedstawicieli większości rządowej i reprezentantów opozycji. Znowu z pewnością przebieg posiedzenia będzie bardzo burzliwy, bo nie może być inaczej, gdy chodzi o sprawy zasadniczej wagi, o być albo nie być polskiego parlamentaryzmu. Tego rodzaju sprawy nie mogą być omawiane i rozstrzygane w idylicznej atmosferze, zbyt bowiem głęboko sięgają w nasze życie publiczne i zbyt sprzeczne są z poczuciem prawa, z dominującym w naszych dziejach duchem wolności i naszemi tradycjami. Wydarzenia, których widownią jest sejm, to nietylko walka większości rządowej z mniejszością opozycyjną o władzę, ale coś znacznie poważniejszego i istotniejszego. To walka dwóch pierwiastków duchowych, z których jeden czerpie swe siły z kultury zachodu, drugi jest wyrazem naleciałości wschodnich, coraz silniej gruntujących się u nas od przewrotu majowego. Tego nie rozumieją tylko ci, którym się zdaje, że dopiero od nich Polska się zaczęła, albo zdegenerowane i zdemoralizowane jednostki, przypisujące burzliwe sceny sejmowe pobudkom poziomym, nie mającym nic wspólnego z troską o państwo, o jego normalny i spokojny rozwój i jego pomyślną przyszłość.

Walka o regulamin, to nietylko spór o to, jak długo będzie można przemawiać z trybuny sejmowej, i o rozszerzenie kompetencji marszałka sejmu. Chodzi o podstawowe zasady parlamentaryzmu. Gdy runą i rozsypią się w gruzy te resztki szańców, bronionych jeszcze przez opozycję, będzie można powiedzieć, że parlamentaryzm w Polsce przestał istnieć... Parodja odbudowanego à la Car sejmu nie zdoła nikogo wprowadzić w błąd.

I tu zbliżamy się do najważniejszej kwestji, ważniejszej w tej chwili od sanacji, która tak samo przeminie, jak przemija wszystko. Znamy z historji nie takie potęgi, które rozsypały się w gruzy i po których nic nie zostało. Idzie o to, jak na tych eksperymentach wyjdzie państwo, jaki to będzie miało wpływ na nasze stosunki polityczne i gospodarcze i jak się to eksperymentowanie na żywym organiźmie państwowym odbije na sytuacji Polski na terenie międzynarodowym. Są to pytania, które cisną się same, i na które wyczerpującą odpowiedź znajdzie z łatwością całe myślące społeczeństwo...

Jest źle i nic nie przemawia za tem, że może zmienić się na lepsze, jeżeli nie ulegnie zasadniczej rewizji rządzący Polską system polityczny. Dlatego, póki jeszcze czas, należałoby cofnąć się z tej fatalnej drogi, na którą weszła sanacja; póki jeszcze czas zaniechać metod, które nie nie dadzą, prócz wątpliwej wartości zadowolenia z gnębienia przeciwników politycznych i zaspokojenia żądzy władzy. Polska nie znajduje się na księżycu i tego, co się w niej dzieje, nie da się ani ukryć, ani sfałszować. Już dziś posiada opinję kraju nieograniczonych możliwości w najbardziej ironicznem i złośliwem tych słów znaczeniu. Nie dostarczajmy nowych dowodów, że tak jest w rzeczywistości i nie lekceważmy tych ostrzeżeń i przestróg, które jeszcze padają z trybuny sejmowej.

Cieszylibyśmy się bardzo, żeby je usłyszano, gdzie należy, ale nie żywimy wiary, aby się to stało. Niemniej jednak nie można milczeć w tej chwili, gdy toczy się gra o wielką stawkę — o państwo.

A. D.

O czem piszą inni?...

„Strzelec" przeciw katolickim S. M. P.

„Polonia" stwierdza, że i na Śląsku próbuje „Strzelec" powoli likwidować katolickie S. M. P. Ilustracją tej tendencji jest wypadek w miejscowości śląskiej Porębie... Oto miejscowe S. M. P. zgłosiło swój oddział P. W. i W. F. do komendy powiatowej P. W. W odpowiedzi otrzymało następujące pismo:

„Komenda Powiatu P. W. Pszczyna, dnia 21 września 1931 r. L. dz. 715/P. W. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Męskiej w Porębie.

W myśl zarządzenia Min. S. W. P. U. W. F. i P. W. z uwagi na ograniczone kredyty oraz unifikację oddziałów p. w., nowe oddziały p. w. w roku bieżącym wyszkoleniowym mogą być tworzone jedynie w ramach hufców szkół dokształcających oraz **organizacji Związku Strzeleckiego** i to pod warunkiem, że liczba członków danego oddziału nie będzie mniejsza, niż 30 członków.

Ze względu na wyżej cytowane zarządzenie, o ile młodzież tamtejszej miejscowości pragnie ćwiczyć, niech zwróci się **do Powiatowej Komendy Związku Strzeleckiego w Pszczynie.** Komendant Powiatu P. W. (—) Konopacki, porucznik".

Cel tego pisma jest jasny: zlikwidować S. M. P., a jego członkami zasilić niepopularnego wśród młodzieży „Strzelca".

Prasa rządowa przeciw rządowym projektom.

„Czas" pozwolił sobie na krytykę projektu rządowego o adwokaturze.

„Wprowadza on — pisze dziennik konserwatywny — **postanowienia nadzwyczaj krępujące swobodę adwokatury,** wbrew panującej dziś wszędzie tendencji, aby adwokata postawić narówni ze sędzią. Palestra ma w Polsce bardzo stare i bardzo piękne tradycje, w okresie podziałów, gdy sądownictwo i administracja były dla Polaków niedostępne, adwokatura stała się ostoją myśli polskiej i strzegła pilnie swojej niezawisłości. Jest to wreszcie wolny zawód, który powinien mieć daleko sięgającą autonomję i którego przedstawicielstwo pochodzące z wolnych wyborów jest najbardziej powołane do strzeżenia godności stanu. Jeżeli chodzi o pewne niewłaściwości, popełniane przez adwokatów w toku rozpraw sądowych, dotychczasowa władza dyscyplinarna sędziego musi pozostać oczywiście nienaruszona; natomiast dalsze jej rozszerzanie **nie wydaje się wskazane. Nie wydaje się również słusznem,** aby poza obrębem trybunałów, organizacja zawodowa podlegała władzy innej, niż własna, — oczywiście poza zakresem kontrolnym i może poza ostatnią instancją".

To jednak oczywiście nie przeszkodziło „Czasowi" piorunować na „antypaństwową" opozycję, a po uchwaleniu projektu chwalić go jako postęp na drodze „mocarstwowej" Polski... Zresztą i „Czas" dobrze wie, że projekt ma na celu skrępowanie adwokatury w procesie brzeskim. Jak proces minie, wówczas ustawa będzie mogła ulec rewizji i wszystko będzie po staremu.

Lekkomyślne poglądy prof. St. Grabskiego.

Prof. Stan. Grabski dowodzi w „Kurjerze Lwowskim", że obecny kryzys ma charakter „cykliczny" (powtarza się co pewien okres skutkiem pewnych klęsk, jak nieurodzaj, nadprodukcja i t. p.), a nie „strukturalny" (wynikający z zasadniczych wad ustroju). Następnie lwowski ekonomista wymienia pogrzebane już ustroje gospodarcze i pisze:

„Były i przestały istnieć, powstawały, zanikały i przeobrażały się w inne różne już ustroje. Ale nie zdarzyło się ani razu **w historji — by jakiś ustrój zanikł, czy przeobraził się raptownie (!) wskutek jakiegoś kryzysu. Był to zawsze powolny proces ewolucyjny.**

Nie z rzeczywistości historycznej, nie z realnego życia powstała koncepcja „kryzysu strukturalnego". Bo takiego kryzysu **nigdy nie było naprawdę.**

Jest on literackim jeno frazesem, wydedukowanym z doktryny marksowskiej o nieuchronnem jakoby załamaniu się kapitalizmu. Od lat jednak 30 zarzuciła go i poważniejsza literatura socjalistyczna. **Doskonale się on wszakże nadaje w obecnej chwili dla propagandy bolszewickiej.** Wojuje też ona nim dziś gorliwie na całym świecie".

Twierdzenia prof. Stan. Grabskiego wydają się nam lekkomyślnemi, a nawet nieco demagogicznemi... Jeśli chodzi o kryzys obecnego ustroju, to jest niesprawiedliwością mówić, że jest to „frazes" i to „wydedukowany" z doktryny marksowskiej, lub że służy „propagandzie bolszewickiej". Jeszcze zanim doktryna marksowska była gotowa, w połowie 19 wieku biskup moguncki Ketteler wystąpił z krytyką obecnego ustroju, któremu początek — jeśli o ideologję chodzi — dał Rousseau, a rewolucja francuska i Adam Smith — jeśli chodzi o stosunek państwa do życia gospodarczego. Stanowisko biskupa Kettelera potwierdził Leon XIII, a ostatnio Pius XI w encyklice „Quadragesimo anno", która cała oparta jest **o fakt istnienia właśnie „kryzysu strukturalnego".** Jeśli więc prof. Grabski całą krytykę obecnego ustroju potępia w czambuł i widzi w niej wodę na młyn bolszewizmu, to jak na katolickiego polityka jest to bardzo dziwne stanowisko, a przytem niebezpieczne. **Właśnie bowiem uparte konserwowanie przestarzałych form życia gospodarczego sprzyja bolszewizmowi, a nie przygotowywanie nowych, zdrowszych.**

„Dzień Polski" w niepewności.

O tem samem zagadnieniu pisze ziemiański „Dzień Polski", ale sobie nie może dać z nim rady... Naprzód twierdzi, że w okresie rządów pomajowych zaczęto w Polsce wierzyć w kapitalizm; potem jednak — pisze — nastąpił

„kryzys światowy; **ustrój, który już śmiało nazywa się kapitalistycznym, zaczyna się chwiać** i następuje powrotna fala zdezorjentowania, niewiary w istniejący porządek rzeczy w państwach cywilizowanych. Niema więc w tej chwili zagadnienia bardziej ważnego nad to, **co to jest kapitalizm, czy on doprawdy się załamał?** I kto, jaki ustrój, zdoła nakarmić, odziać i ogrzać miljony zrozpaczonych bezrobotnych, nie odbierając im wolności i nie czyniąc z nich stada niewolników?"

Rzecz znamienna, że „Dzień Polski" więcej okazuje zrozumienia dla potrzeb życia, niż prof. Stan. Grabski.

Śmiały plan Anglji w sprawie arabskiej

JEROZOLIMA — CENTRUM ISLAMU.

Rozeszły się w ostatnim czasie — także i w polskiej prasie notowane — pogłoski, jakoby się zanosiło na **stworzenie kalifatu mahometańskiego w Jerozolimie,** a więc na nadanio stolicy Palestyny cech centrum Islamu, nowej Mekki. Wprawdzie w parę dni potem przyszło zaprzeczenie ze źródeł londyńskich, mimo to jednak pogłoska utrzymuje się nadal, a prasa francuska i włoska widzi w nich co najmniej „balon próbny" ze strony Londynu.

Pogłoski te powstały przed paru tygodniami, kiedy w Jerozolimie bawił przejazdem na konferencję „okrągłego stołu" przywódca mahometan indyjskich, **Shawkat Ali.** On to na jakiemś zebraniu swoich współwyznawców skarżących się na judaizowanie Palestyny oświadczył, że Anglja zamierza wznowić zniesiony przez Turcję kalifat (najwyższą godność religijną Islamu), osadzić go w Jerozolimie i tu również stworzyć uniwersytet mahometański, któryby z czasem miał się stać centrum kulturalnem Islamu.

Oświadczenie Shawkatt Aliego zostało uzupełnione przez jego przyjaciół nowemi jeszcze pogłoskami: że **kalifem jerozolimskim z poręki Anglji zostanie usunięty przez Kemala Paszę eks-sultan Wahid-Eddin,** — że uniwersytet jerozolimski będzie przedsiębiorstwem konkurencyjnem do „Al Azhar" w Kairze — że w planach Anglji leży **stopniowa arabizacja Jerozolimy** i najściślejsze współdziałanie z żywiołem mahometańskim w Azji.

Podziałało to jak bomba. Poruszenie ujawniło się w świecie żydowskim, dalej w Turcji i w Egipcie. Każde z tych społeczeństw wyczuło niebezpieczeństwo dla siebie tkwiące w zapowiedzi indyjskiego przywódcy mahometan. **Zaniepokojonemi uczuły się także wszystkie wyznania chrześcijańskie.** Nawet anglikanie przyjęli wiadomość o planach Shawkat Aliego z podzielonemi uczuciami, a katolickie koła wprost wrogo. Nie trzeba bowiem zbytnio dowodzić niebezpieczeństwa imprezy mahometańskiej dla chrześcijańskiej Jerozolimy i dla miejsc świętych w Palestynie... Zaniepokojenie objawiło się także we Włoszech i we Francji. Każde bowiem z tych dwu państw ma swoje interesy na Wschodzie, które plan Shawkat Aliego gotów pokrzyżować. Francuski wpływ polityczny w Syrji zostałby w razie stworzenia kalifatu w Jerozolimie podminowany; tego samego niebezpieczeństwa lękają się Włochy dla swoich posiadłości w północnej Afryce.

Hałas zrobił się skutkiem tego zbyt wielki, żeby Londyn mógł podtrzymać swój, zresztą nie obmyślany jeszcze w szczegółach, plan... Onegdaj ogłosiła prasa **zaprzeczenie, jakoby się rząd angielski nosił z podobnemi zamiarami.** Mimo to jednak prasa francuska twierdzi, że myśl wznowienia kalifatu pląta się w „Colonial Office" i nie jest traktowana jako beznadziejna.

Nie zapuszczają się w dociekania, ile jest prawdy w tych śmiałych pomysłach, których rąbek uchylił Shawkat Ali i jaką tu rolę odegrał Londyn, trzeba powiedzieć, że pomysł sam stworzenia kalifatu mahometańskiego pod protektoratem Anglji nie jest pozbawiony podstaw. Odpowiada bowiem znakomicie celom angielskiej polityki w Azji, która dla zabezpieczenia drogi do Indyj musi zabiegać o zjednoczenie i ujęcie sobie Arabów. Coraz bardziej traci znaczenie pomysł Balfoura, oparcia się o żydów. Kolonizacja Palestyny nie postępuje w tempie spodziewanem, a napotyka na rosnący z każdym rokiem opór Arabów, którzy się coraz bardziej czują zagrożonymi w swym stanie posiadania. **Wcześniej lub później stanie wobec Londynu dylemat: albo Arabi, albo Żydzi.** I wydaje się nieuniknionem, że Anglja wybrać będzie musiała Arabów, i że będzie zniewolona do porzucenia planów sjonistycznych. To, co dziś robi Anglja z Palestyną, jest tańcem wśród mieczów, jest próbą — niezawsze udaną — unikania narzucających się decyzyj, a natomiast oportunizmem. Jak jednak ruch narodowy mahatmy Gandhiego w Indjach skłania dziś Albjon do zasadniczych zmian w polityce indyjskiej, tak samo kiedyś będzie Londyn musiał poddać zasadniczej rewizji swoją politykę arabską. Mamy nawet wrażenie, że jedno zagadnienie łączy się z drugiem.

Chociaż więc nie moglibyśmy planu Shawkat Aliego z naszego katolickiego stanowiska uznać za szczęśliwy, nie możemy go jednak uważać za nierealny. Przeciwnie, widzimy w nim przebłysk myśli angielskiej troszczącej się o zabezpieczenie dróg do najcenniejszej perły w angielskiej koronie do Indyj. Jeżli ten plan spali na panewce, będzie Londyn musiał obmyśleć inny, któryby pozyskał Arabów dla Anglji w sposób mocny i trwały.

W. Z.

Przed procesem jedenastu.

Korespondent nasz donosi z Warszawy:

Wiadomość, podana przez „A. B. C." o zamierzonem rzekomo przeniesieniu do Wilna procesu jedenastu, tak bowiem zaczynają tu nazywać proces brzeski, była pewnego rodzaju sensacją, ale nie wzbudziła zbyt wielkiej wiary. Chociaż w Polsce jest wszystko możliwe, nie wydaje się jednak, aby ten zamiar, jeżeli kiedykolwiek nawet istniał, został zrealizowany. Pomijając już inne względy, nie pozwoliłyby na to trudności techniczne. Chyba, że w ostatniej chwili nastąpiłoby odroczenie procesu.

Dziś jest wiadomo powszechnie, że proces został wszczęty na wyraźny rozkaz marsz. Piłsudskiego, który nawet domagał się, aby termin procesu wyznaczono na pierwsze dni października. Okazało się to jednak niemożliwe zarówno ze względów proceduralnych, jak i technicznych. Nawet, wyznaczając termin rozprawy na dzień 26 b. m., trzeba było przygotowania do procesu prowadzić w niezwykłym pośpiechu. Do samego przepisywania olbrzymiego aktu oskarżenia trzeba było zmobilizować cały sztab maszynistek, mimo to nie udało się uniknąć wielu pomyłek i komicznych niedopatrzeń, niespotykanych dotąd w sądownictwie, gdzie każdy proces przygotowany jest starannie w sposób, wykluczający pomyłki, zwłaszcza natury proceduralnej, które później mogą być wykorzystane podczas rozprawy sądowej.

Proces jedenastu budzi w Warszawie olbrzymie zainteresowanie i wszyscy do niego przywiązują wielką wagę bez względu na to, jak się zakończy. Na ten temat krążą najrozmaitsze przypuszczenia i przewidywania, których tu ze zrozumiałych powodów nie przytaczam, bo mogą, zresztą, nie sprawdzić się wcale.

Oskarżeni i obrona, w której uczestniczyć będą najwybitniejsi adwokaci, zajęci są studjowaniem aktu oskarżenia, co nie jest zadaniem łatwem ze względu na jego rozmiary i przytoczenie w nim mnóstwa faktów, stwierdzających rzekomo winę oskarżonych.

Ogromna ilość świadków, których liczba nie jest jeszcze ustalona, a według krążących wersyj wyniesie przeszło 200, daje pojęcie o ogromie procesu, o powadze zaś jego świadczą osoby oskarżonych, wybitni parlamentarzyści polscy z premjerem rządu narodowego na czele.

A.

---X---

Rząd nie zawsze się spieszy.

Przed kilku miesiącami, mianowicie na pierwszej sesji tego Sejmu posłanka **Peplowska** zgłosiła wniosek w sprawie nowelizacji dekretu Prezydenta Rzplitej o rejestracji i ruchu ludności. Dekret ten dotyczy przepisów meldunkowych. Sprawę noweli przekazano podkomisji administracyjnej. Przed tygodniem p. Pepłowska przedstawiła na posiedzeniu tej podkomisji sprawę noweli. Na posiedzeniu podkomisji był obecny przedstawiciel Min. Spraw Wewn., ale **głosu nie zabrał.** Dalsze obrady podkomisja odroczyła na tydzień celem zorjentowania się w projekcie. Tymczasem dziś, gdy podkomisja zebrała się ponownie, przedstawiciel rządu oświadczył, że **rząd nie zajął jeszcze stanowiska** i skutkiem tego na wniosek BB. **omawianie noweli odroczono do 28 listopada.** Jest to signum pośpiechu i szybkości orjentacji.

—ooo—

Druzgocąca krytyka kagańcowego regulaminu.

Już we wczorajszym numerze podaliśmy w streszczeniu kilka mów posłów stronnictw niezależnych przeciwko nowemu projektowi ograniczenia wolności słowa w Sejmie. — W dalszej dyskusji, która została przerwana do posiedzenia piątkowegoo, zabierali głos między innymi posłowie Czernicki (Stronnictwo Ludowe) i Chądzyński (Narodowa Partja Robotnicza).

Pos. **Czernicki** przypomniał, z jakim szacunkiem odnosił się pierwotnie do pierwszego Sejmu ówczesny Naczelnik Państwa Piłsudski, jak za zaszczyt sobie poczytywał, że może dokonać otwarcia Sejmu i jak wspominał o „wielkiem biciu serc polskich" **w tym** dniu. Czasy się zmieniły. W dniu 31 października 1929 r., gdy do Sejmu wkroczyła gromada uzbrojonych oficerów, było znowu wielkie serc polskich bicie, a dziś także, ale nie z radości, lecz z oburzenia, że sanacja chce zniszczyć parlamentaryzm polski.

Pos. **Łucki** (Klub Ukr.) skarżył się, że już dotychczasowy regulamin uniemożliwia posłom ukraińskim wnoszenie interpelacyj i wniosków. Muszą oni prosić posłów polskich o dodatkowe podpisy. Czyżby przy nowem obostrzeniu regulaminu chodziło o przekonanie Ukraińców, że niczego na drodze legalnej nie osiągną?

Pos. **Bitner** (Ch. D.) zwalczał również projekt sanacyjny, wskazywał na fatalne następstwa ewentualnego przyjęcia projektu i projektował ponowne odesłanie go do komisyj.

Pos. **Chądzyński** (NPR) stwierdził, że ustawy uchwalane „na kolanie" nie mają wielkiej wartości. Jeśli według nowego regulaminu ustawy będą uchwalane we wszystkich czytaniach w ciągu jednego dnia, to społeczeństwo zupełnie nie będzie mogło zajmować stanowiska wobec projektów rządowych, a nawet posłowie nie zdołają się zorjentować. Projekty sanacji zmierzają do uchylenia się od kontroli ze strony opozycji.

Pos. Chądzyński przypomniał jeszcze, że marsz. Świtalski zamykając poprzednią sesję, bardzo pochlebnie wyrażał się o pracy Sejmu. A więc nie było najmniejszego powodu do zmiany regulaminu. Sejm przy dotychczasowym regulaminie może pracować sprawnie i wydatnie.

Do głosu zapisało się jeszcze kilku posłów. Przemawiać będą oni w piątek.

—ooo—

Znowu redukcja nauki religji.

Znów drugie zaprzeczenie otrzymujemy w sprawie znanego komunikatu „Iskry". Piszą nam:

Odnośnie do notatki w „Głosie Narodu" z dnia 16 bm. Nr 279, p. t. „Nauka religji w szkołach", niestety jest faktem, a nie „kursującą pogłoską", że we wszystkich wiejskich szkołach powszechnych powiatu Nowy Sącz, zmniejszył p. inspektor szkolny godziny nauki religji o jedną czwartą część, powołując się, że **taki nakaz dostał z kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego.** Na wniesiony zaś sprzeciw przez jednego z ks. proboszczów, dał taką odpowiedź:

„Oznajmiam, że z powodu ograniczonej liczby godzin nadliczbowych nauki religji, przyznana ilość godzin podwyższona być nie może.

Rada szkolna powiatowa odniosła się do Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego o przyznanie większej liczby godzin nauki religji dla tutejszego powiatu — w razie przychylnego załatwienia tutejszego wniosku, zwiększoną zostanie również ilość godzin w tamtejszej szkole.

W. Gajewski, inspektor".

Cała ta odpowiedź jest bałamutną i niejasną, bo przecież w żadnej wiejskiej szkole powszechnej godzin „nadliczbowych" nauki religji nie było, ale tylko godziny zwyczajne, ściśle według programu, wydanego przez Ministerstwo WR. i OP. Nawet Kuratorjum nie ma prawa ustalać, czy przyznawać godzin religji, gdyż to już uczyniło wspomniane Ministerstwo w porozumieniu z Episkopatem. Zapewne p. Inspektor nie zrozumiał należycie okólnika Kuratorjum i ze zwyczajnych obowiązkowych i programowych godzin religji zrobił godziny „nadliczbowe", bo w sąsiednim powiecie limanowskim, który temuż samemu Kuratorjum podlega, nie znaleziono

godzin nadliczbowych i nauki religji nie obcięto.

I na cóż się zdadzą półurzędowe zapewnienia ajencji „Iskra", że Ministerstwo WR. i OP. zabroniło zmniejszania godzin religji, kiedy prowincjonalni urzędnicy robią co im się podoba! Sprawa ta winna być wyjaśnioną, gdyż już przed kilku laty p. Inspektor szkolny w Nowym Sączu poobcinał godziny nauki religji i pokazało się, że okólnik Kuratorjum zrozumiał błędnie. F. S.

Na ziemiach Polski

Zgon prof. F. Krzyształowicza.

W Warszawie zmarł nagle b. rektor, a ostatnio profesor Uniwersytetu Warszawskiego i kierownik kliniki dermatologicznej dr. Franciszek Krzyształowicz. Zmarły, jeden z najznakomitszych dermatologów współczesnych, który pozostawił po sobie szereg prac naukowych z dziedziny dermatologji, był długoletnim prezesem Polskiego Tow. Dermatologicznego, b. prezesem Związku Dermatologów Słowiańskich, członkiem honorowym wielu towarzystw naukowych, przewodniczącym komitetu budowy Instytutu Radowego im. Marji Curie-Skłodowskiej, pozatem należał do szeregu organizacyj naukowych i społecznych w kraju i zagranicą. Ś. p. prof. Krzyształowicz odznaczony był komandorją orderu Odrodzenia Polski i krzyżem oficerskim Legji Honorowej.

Aresztowania w magistracie lwowskim.

W magistracie Lwowa wykryto aferę fałszerstwa dowodów osobistych. Policja wpadła na ślad afery już w sobotę. Obsadzono wszystkie wejścia do magistratu i przeprowadzono szczegółową rewizję. Z pośród interesantów, znajdujących się w tym czasie w gmachu, aresztowano szereg osób, m. in. pewnego adwokata i dwóch pokątnych pisarzy. Prezydjum magistratu zawiesiło w czynnościach służbowych dwóch urzędników miejskich, którzy oddani zostali do dyspozycji policji.

Tajemnicze trupy na granicy sowieckiej.

Patrol KOP-u, lustrując czółnem w rejonie Dzisna (odcinek graniczny), napotkał łódź, która płynęła Dźwiną z biegiem rzeki. Łódź ta zdawała się być opuszczona przez ludzi i zdana na łaskę losu. Żołnierze KOP'u, gdy dopłynęli bliżej, zobaczyli na dnie łodzi trzy trupy, starca, chłopca i młodego mężczyzny w sile wieku. Szary żołnierski płaszcz, w jaki ubrany był jeden z trupów wskazywał na to, że jest żołnierzem z armji czerwonej i że morderstwo to dokonane zostało na terenie Rosji sowieckiej. Wyświetleniem całej tej sprawy zajęły się odnośne władze.

Odpowiedzialność za katastrofę gdyńską.

Komisja specjalna wydała wyczerpujące orzeczenie o przyczynach katastrofy wybuchu w gmachu Z. U. P. U. w Gdyni. Według tego orzeczenia wybuch spowodowała wyłącznie nieopatrzność funkcjonarjuszy „Gazowni miejskiej w Gdyni". Do budynków Z. U. P. U. firma ta wprowadziła odnogi od gazociągów ulicznych, nie zabezpieczywszy należycie ujścia odnogi tej w budynku, nie połączonej jeszcze z instalacją domową.

Upadłość firmy „Oswag" w Katowicach

Dnia 19 bm. zarząd firmy „Oswag" zgłosił do sądu w Katowicach upadłość. Zarządcą upadłości mianowany został inż. górniczy Al. Egiert, znany na terenie G. Śląska jako zarząd ca konkursowy poważnych przedsiębiorstw. Prezesem wydziału wierzycieli jest mianowany dr. Brill. Zadłużenie firmy wynosi około 26 miljonów złotych.

Upadek firmy „Oswag" będzie prawdopodobnie przyczyną zachwiania się innych firm pracujących z „Oswagiem" na terenie G. Śląska i zagranicą. Część wierzytelności, jak donosi „Polonia" wynosząca około 10 miljonów zł. i należąca do „Schweizerischer Bank-Verein" i do domu bankowego Mendelson et Co. w Berlinie jest zabezpieczona hipotecznie.

—X—

ROBOTNIK ROZPRUTY PIŁĄ TARCZOWĄ. W fabryce dykt „Multipli" w Bydgoszczy 24-letni robotnik Nowak, będąc zajęty przy maszynie, dostał się tak nieszczęśliwie pod piłę tarczową, że doznał rozprucia boku. Przewieziony do szpitala miejskiego, po trzech godzinach w strasznych męczarniach życie zakończył.

Inspektorat pracy, wraz z władzami śledczemi, prowadzą dochodzenia, co było przyczyną nieszczęśliwego wypadku.

ODROCZENIE PROCESU DEMANTA. Naznaczony na dzień 19 bm. w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie proces redaktora odpowiedzialnego „Robotnika" S. Stefanowskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy na 6 miesięcy więzienia za zniesławienie w druku sędziego apelacyjnego do spraw szczególnego znaczenia p. Demanta — został odroczony dla powołania dwóch świadków.

Projekt kodeksu karnego a stanowisko katolickie.

Dnia 18 bm. w Sądzie Najwyższym odbyła się konferencja informacyjna, na której profesor Jamontt, sędzia S. N. wygłosił referat o nowym projekcie polskiego kodeksu karnego. Projekt kodeksu karnego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, nie poszedł po linji krańcowego klasycyzmu, który dla ochrony jednostki ubezwładnił sądy i władze, ani po linji krańcowego modernizmu, który znowu całkowicie poświęca jednostkę idei ochrony społecznej. Twórcy projektu wybrali drogę pośrednią t. j. oświadczyli się za tak zwanym unitaryzmem, usiłującym pogodzić ochronę społeczną z ochroną jednostki. Łagodny dla przestępców przypadkowych lub działających w afekcie, projekt ten w imię ochrony społecznej, jest dość surowy dla recydywistów, przestępców zawodowych i nałogowych, a także dla przestępców o zmniejszonej poczytalności, alkoholików i mających wstręt do pracy, dla których przewiduje środki zabezpieczające, jak umieszczenie po odbyciu kary w zakładach dla niepoprawnych, leczniczych i w domach pracy. Hołdując zasadzie swobodnego uznania sędziowskiego i indywidualizacji kary, twórcy projektu zastąpią objektywizm klasyków subjektywizmem. Prof. Jamontt zalicza ów projekt do najlepszych w Europie.

Społeczeństwo katolickie w Polsce nie podzieli powyższego zdania p. prof. Jamontta. Nie odmawiając zalet projektowi kodeksu, jego tendencjom humanitarnym, co zresztą od wieków jest stosowane w prawie karnem Kościoła katolickiego (Poena medicinalis), musimy stwierdzić, że szereg przepisów projektu odnoszących się do przestępstw przeciwko religji lub moralności, nie całkiem odpowiada zasadom i dezyderatom katolickim. Wbrew ogólnie przyjętym zwyczajom na Zachodzie, gdzie przy opracowaniu, zwłaszcza kodeksu karnego, projektodawcy zwracają się do przedstawicieli Kościoła z prośbą o wyrażenie opinji w sprawach, dotyczących religji i moralności, u nas w Polsce, Komisja Kodyfikacyjna nie zdobyła się na ten akt i dlatego szereg przepisów projektu kodeksu karnego pogarsza dotychczasowy stan posiadania, zawiera wiele niedociągnięć, a nawet zasad, sprzecznych z etyką chrześcijańską.

O przestępstwach przeciwko religji mówi rozdział 26 projektu kodeksu w art. 170—172 zatytułowany „Przestępstwa przeciw uczuciom religijnym": Art. 170. Kto publicznie Bogu bluźni, ulega karze więzienia do lat pięciu. Art. 171. Kto publicznie lży lub wyszydza wierzenia uznanego prawnie związku religijnego albo znieważa przedmiot jego czci religijnej lub miejsce przeznaczone do wykonywania jego obrzędów religijnych, ulega karze więzienia do lat 2. Art. 172. Kto złośliwie przeszkadza publicznemu zbiorowemu wykonywaniu aktu religijnego, ulega karze aresztu do lat 2.

Jak widzimy z powyższego, projekt polskiego kodeksu karnego wprowadza całkowity symultanizm, nie czyni różnicy między katolicyzmem, a innemi religjami.

SKANDAL W RADOMSKIEJ KASIE CHORYCH. W Radomiu wykryto, że dwaj lekarze ginekolodzy dr. P. Matera i dr. I. Wroński, pobierali od swoich pacjentek, ubezpieczonych w Kasie, dość wysokie opłaty za dokonywanie zabiegów, podczas gdy zabiegi te winni byli przeprowadzać za darmo. Na wniosek lekarza naczelnego manipulacje te ukrócono i obu lekarzy usunięto z zajmowanych stanowisk.

NADSYŁANIE ADRESÓW BYŁYCH OBROŃCÓW LWOWA Z LISTOPADA 1918 R. Towarzystwo badania historji obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich uprasza wszystkie P. T. osoby, które w czasie między 1 a 22 listopada 1918 r. w jakimkolwiek charakterze brały udział w obronie Lwowa (wzgl. uprasza najbliższe rodziny tych z pośród wspomnianych obrońców Lwowa, którzy już nie żyją), by w interesie nauki polskiej i Swoim własnym jak najrychlej nadesłały pisemnie dokładne Swe adresy do Komisji Naukowej Twa badania historji obrony Lwowa i województw południowo wschodnich we Lwowie, ulica Wałowa L. 16, III piętro, drzwi Nr. 93.

Przy nazwiskach b. obrońców Lwowa należy podać rok urodzenia oraz o ile możności też: odkąd — dokąd, w jakim charakterze i w jakiem dowództwie, formacji (Grupie, Odcinku, kompanji i tp.) wzgl. instytucji, czy organizacji dana osoba brała udział w listopadowej obronie Lwowa w r. 1918.

KOMISARZ SOWIECKI ZBIEGŁ DO POLSKI. Na odcinku granicznym Dzisna przeszedł na terytorjum polskie komisarz Wołotkow, naczelnik rejonu gospodarczego w Krajsku. Wołotkow zbiegł do Polski przed aresztowaniem go za rzekome uprawianie akcji kontrrewolucyjnej.

ZMARŁ, IDĄC ZA TRUMNĄ ZE ZWŁOKAMI ŻONY. Tragiczny wypadek zdarzył się onegdaj w Warszawie na pogrzebie ś. p. Chacińskiej. W chwili, kiedy kondukt zbliżał się już do Powązek, idący za trumną żony 68-letni Ignacy Chaciński nagle zasłabł i stracił przytomność. Zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon Chacińskiego wskutek ataku sercowego.

—ooo—

„Odrodzenie" wyraża sympatję dla Zw. Mł. Kat. na Łotwie.

Poznań (PAT). W związku z wyrokiem sądu w Dyneburgu, rozwiązującym związek polskiej młodzieży katolickiej na Łotwie, Prezes Rady Naczelnej Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" wystosował za pośrednictwem poselstwa polskiego w Rydze na ręce ks. Ławrynowicza w Dyneburgu, jako kierownika i kuratora Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej na Łotwie depeszę, w której złożył w imieniu reprezentowanej przez siebie organizacji wyrazy uznania dla pracy związku młodzieży polskiej na Łotwie i zapewnienie, że polska młodzież akademicka łączy się całem sercem z młodzieżą polską na Łotwie. Jednocześnie depesza wyraża wiarę, iż w niedalekim czasie Związek Polskiej Katolickiej na Łotwie będzie mógł podjąć swe prace.

—ooo—

Z całego świata.

Polski zjazd katolicki we Francji.

W ub. niedzielę odbył się w Lens, we Francji zjazd reprezentantów wszystkich stowarzyszeń katolickich polskich we Francji. Obrady zjazdu były bardzo ożywione, zwłaszcza w sprawie pomocy dla dotkniętych bezrobociem robotników polskich we Francji. Obecnością swoją zjazd zaszczycił ks. biskup Dymek, delegat Prymasa Polski. Ks. biskup Dymek w czasie pobytu swego we Francji zwiedził kilka kolonij polskich. Pobyt jego we Francji związany jest z trudnościami, na jakie tam napotyka duszpasterstwo nasze polskie. Duchowieństwo i lud polski znajdują się obecnie we Francji w warunkach bardzo trudnych, bo nawet i w szkolnictwie czysto polskiem, które miało być ostoją narodowości i religji, powiały tam teraz prądy masońskie, antyreligijne i socjalistyczne, idące, niestety, co rzecz najgorsza, z kraju macierzystego i to z góry.

Apel kardynałów i arcybiskupów Francji do katolików francuskich.

Celem przyłożenia ręki do dzieła pokoju, jakie głosi Ojciec św., konferencja kardynałów i arcybiskupów Francji dała wyraz życzeniu, by wszyscy uczestnicy Akcji Katolickiej przejęli się właściwym duchem tego pokoju, pokoju Chrystusowego, a więc istotnie powszechnego i 1) by w dziedzinie stosunków międzynarodowych trzymali się zdala zarówno od przesadnego nacjonalizmu, jak i od nieroztropnego pacyfizmu, inaczej mówiąc, by przy zachowaniu wierności patrjotyzmowi, jako obowiązkowi świętemu, pracowali w poszanowaniu wzajemnych praw nad ustaleniem braterskiego współdziałania narodów, współdziałania, inspirowanego przez sprawiedliwość i miłość chrześcijańską. 2) by w życiu narodowem stronili od wszelkiej polityki partyjnej, która przesłania sobą dobro ogólne i każe poświęcać je interesom jednej klasy, lub jednej idei; 3) by w życiu społecznem odrzucili hasło walki klas i powodowani sprawiedliwością, oraz miłością, przyłożyli się, zgodnie ze wskazaniami papieskiemi, do współpracy wszystkich czynników społecznych. (KAP).

Aresztowanie 28 dyrektorów banku w Stanach Zjedn.

Prokurator w Nowym Jorku wytoczył dochodzenie śledcze przeciwko dyrektorom centrali oraz kilkunastu oddziałów Banku of United States, na których ciąży podejrzenie oszukańczego bankructwa. Wraz z dyrektorami jest oskarżony komisarz państwowy, który prowadzi likwidację. Ponieważ śledztwo dało wyniki bardzo obciążające, prokuratura zarządziła aresztowanie 28 dyrektorów wraz z komisarzem. Temu ostatniemu udowodniono ukrywanie błędów w bilansie.

Niezwykły wynalazek z dziedziny fotografji.

W zakładach Eastmann Kodak Company w Stanach Zjednoczonych, dokonano pokazu niezwykłego wynalazku, dokonego w laboratorjach tegoż Towarzystwa. W obecności kilkudziesięciu najwybitniejszych inżynierów amerykańskich w ciemności takiej, że o kilka cali nie można było rozpoznać, dyrektor laboratorjum, dr. Kenneth Mees, dokonał zdjęcia fotograficznego grupy kilku osób. Po 15 minutach płyty zostały wywołane, przyczem fotografje były tak dokładne, jak gdyby były zdejmowane w pełnem słońcu. Dr. Mees zaznaczył, że wynalazek ten pozwoli na fotografowanie gwiazd dotychczas nie widzialnych nawet przez najsilniejsze teleskopy.

—:o:—

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD PROFILAKTYKI ŚLEPOTY. W dniu 14 listopada odbędzie się w Paryżu wielki międzynarodowy zjazd związku profilaktyki ślepoty. Z ramienia Polski weźmie udział w zjeździe dr Dzierzkowski, delegat Polskiego Czerwonego Krzyża, który prowadzi od dłuższego czasu na szeroką skalę zakrojoną akcję zwalczania jaglicy. P. C. K. posiada specjalne kolumny przeciwjaglicze, działające przeważnie na Wileńszczyźnie, które docierają do najdalszych zakątków, dotkniętych epidemją jaglicy.

KOBIETY ZACZYNAJĄ KONKUROWAĆ Z MĘŻCZYZNAMI NA POLU WYNALAZKÓW. W Nowym Jorku otwarta została wystawa wynalazków, dokonanych przez kobiety we wszystkich dziedzinach pracy. Jak się okazuje, w ostatnich latach wydano 15.000 patentów na wynalazki złożone do urzędu przez kobiety. Znamiennym faktem jest, iż prawie połowa patentów opiewa na wynalazki, dotyczące przemysłu, a zwłaszcza fabrykacji i urządzenia wewnętrznego automobilów.

SZCZEGÓLNA PROPAGANDA. Na ulicach Hagi, Amsterdamu i Rotterdamu zwracał w tych dniach powszechną uwagę człowiek w ubraniu górali Czarnego Lasu z zegarem ściennym na plecach. Człowiekiem tym jest zegarmistrz z miasteczka Triberg w Czarnym Lesie, Ryszard Herling, który postanowił z zegarem na plecach przewędrować cały świat, udając się na razie z Holandji do Anglji, aby propagować ręcznie wyrabiane, znane tak dobrze dawnemi czasy drewniane zegary ścienne z Czarnego Lasu, wypierane coraz bardziej przez maszynowe wyroby metalowe. Herling jest sam wykształconym zegarmistrzem i wygłasza odczyty o dziejach i rozwoju sztuki zegarmistrzowskiej w swym kraju rodzinnym.

NOWA RASA LUDZKA POWSTAJE, jak twierdzą antropologowie, na pograniczu rosyjsko-chińskiem na Dalekim Wschodzie i w Syberji południowej. Powstanie tej nowej rasy należy przypisać bardzo licznym, masowym małżeństwom między przedstawicielami Rosjan i Chińczyków, które sięgają corocznie kilkudziesięciu tysięcy. Dzieci, zrodzone z tych małżeństw, mają podobno odznaczać się dużemi zaletami fizycznemi i intelektualnemi.

NAJWIĘKSZE GRUBASY W EUROPIE znajdują się w Berlinie, a są nimi trzej bracia Hoehne, którzy ważą łącznie 1400 funtów oraz waga indywidualną pobili wszyst kie rekordy świata. Najcięższy z trzech braci, 22-letni Emil, waży „tylko" 585 funtów, a jego 17-letni braciszek Ernest — 360 funtów.

Przedstawienie operowe.

Traviata — Verdi'ego.

Opera krakowska nietylko nie ustaje w pracy, ale od premjery do premjery ulepsza cały swój aparat wykonawczy i podnosi styl swoich przedstawień pod każdym względem. Zapał, z jakim zabrano się we wrześniu do dzieła, nie był słomianym ogniem. Okazał się on silnie w podstawach swoich opartą energja potencjalną, zarówno kierowniczej jednostki artystycznej, jak licznego zespołu prawdziwych naszych amatorów-wykonawców. Z nadzwyczajnem uznaniem podnieść należy tę zbiorową pracę z tego jeszcze powodu, że wysiłek w przygotowaniu każdej premjery nie ma później satysfakcji w drugiem, łatwiejszem już, mniej nerwowo wyczerpującem wykonaniu wystudjowanego dzieła. Dotychczas panującym jest w operze krakowskiej system premjer. Może w niedalekiej przyszłości pozwolą przyjaźniejsze losy na stałe powtarzanie, dwukrotne przynajmniej z kolei, świeżo wykonanych oper.

I znowu, jak czterykroć, stanął dyrektor Bolesław Wallek-Walewski na wysokości zadania. Z widoczną ze wszystkiego sumiennością wystudiował pociągającą zawsze niezmiennie operę Verdi'ego i — nieomylnie kierując zespołem, panując pewnie nad tokiem wykonania dzieła, stworzył całość dobrze sharmonizowaną i doskonale zaokrągloną.

Do odtworzenia partji tytułowej stanęła znana śpiewaczka opery warszawskiej (jakże smutno napisać: byłej opery warszawskiej), P. Olga Olgina, ażeby przed znaną sobie z początków swojej karjery operowej publicznością krakowską, wykazać bardzo poważny rozwój swojego wybitnego talentu śpiewackiego i techniki, łączącej w sobie arkana koloratury i możności liryczne. Do pełni artystycznej wartości kreacji P. Olginy przyłącza się jeszcze zarówno nadzwyczajna muzykalność, jak wielki smak w aktorskiem przeprowadzeniu postaci, powab wystąpienia i prawdziwie efektowne stroje w akcie pierwszym i trzecim.

Ktoś obecny na przedstawieniu, przeprowadzając porównanie z wysłuchaniem niedawno przedstawieniem operowem w operze budapeszteńskiej, doszedł do wniosku, że Traviata krakowska o wiele przewyższyła galówkę budapeszteńską w wysoko subwencjonowanej węgierskiej instytucji państwowej. Miło mi przytoczyć na tem miejscu tę tak bardzo korzystną dla imprezy krakowskiej opinję, ażeby ryczałtem już wyrazić najszczersze, pełne uznanie PP. Tadeuszowi Szymonowiczowi, Stefanowi Romanowskiemu, wszystkim wykonawcom mniejszych partyj, znakomitym wprost chórom i orkiestrze, w której za każdym razem przebija się coraz pewniejsze opanowanie partów i coraz lepsze występują jakości solistyczne.

zdz. jach.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Jaki będzie przyszły język światowy?

Jest to kwestja zawsze aktualna, a rozwiązanie problemu języka międzynarodowego przyczyniłoby się nie tylko do usunięcia trudności i przeszkód w obrotach międzynarodowych ale zbliżyłoby również wzajemnie narody do siebie, co jest przecież dążeniem wybitnych polityków współczesnych.

Chodzi teraz o to, co wybrać, czy język sztuczny, czy też jeden z żywych?

Za językiem sztucznym, np. esperantem, jest wiele za, ale i niejedno przeciw. Przyznać trzeba, że jest to język prosty w konstrukcji i łatwy do opanowania, lecz nie posiada tej siły przekonywującej języka żywego, któraby wywołała w masach potrzebę uczenia się go.

Pojawił się pomysł „ożywienia“ czy „uproszczenia“ łaciny; nie znajduje on jednak zwolenników poza krajami romańskiemi. Język łaciński jest trudny, specjalnie dla ludzi prostych. Zatrzymajmy się wobec tego nad zdaniem niektórych uczonych, którzy sądzą, że **język światowy sam się wytworzy z biegiem lat**, czy nawet stuleci, z najpospoliciej używanych języków współczesnych.

Jeśli weźmiemy pod uwagę języki żywe, to najwięcej ludzi mówi **językiem chińskim, bo 400 miljonów.** W rzeczywistości jednak język chiński ma tak znaczne rozbieżności i odchylenia w poszczególnych prowincjach kraju, że Chińczyk z północy z trudem, lub wcale nie może się porozumieć z rodakiem z południa.

Po chińskim idzie język hinduski (jeśli go tak można nazwać! składa się on bowiem z setek rozmaitych narzeczy), którym mówi 260 miljonów ludzi. Następnie angielski, będący językiem ojczystym 170 miljonów. Wreszcie język rosyjski i niemiecki mają po 80 miljonów mówiących niemi.

Z tych wszystkich zatem języków, **największe szans posiada język angielski**, gdyż nietylko jest językiem ojczystym 170 miljonów ludzi rozsianych po całym świecie, ale jeszcze dalsze 60 miljonów potrafi się w tym języku porozumieć.

Przytem wspomnieć trzeba próby angielskiego psychologa C. K. Ogdena, który **stworzył t. zw. „angielski język podstawowy“**, składający się z 850 najkonieczniejszych i najczęściej używanych słów. W tym „języku podstawowym“ można wyrazić wszystkie myśli i potrzeby z życia codziennego. On też ma być środkiem pomocniczym w porozumieniu się ludów. Ma on być bazą, na której samo życie powinno wybudować gmach przyszłego języka międzynarodowego.

Z drugiej strony zwolennicy esperanta nie zaprzestają propagandy, spodziewając się, że prostota, jasność i łatwość ich języka zwycięży w powodzi i gmatwaninie narzeczy świata.

H. C.

Nowy rodzaj aparatu nurkowego



umożliwiającego osiągnięcie 300-metrowej głębokości morza wynalazł ostatnio inżynier włoski Galeazzi.

Sport.

Niezwykły jubileusz klubu piłkarskiego.

W najbliższym czasie obchodzić będzie znany angielski klub amatorski „The Corintians“ niezwykły jubileusz 50-lecia istnienia klubu.

Kub został założony w **1882 r.** przez znanego ówczesnego pioniera sportu piłkarskiego w Europie **Jacksona.** Piłkarze jego przyczynili się w znacznym stopniu do rozwoju piłkarstwa w Anglji i na kontynencie. Niektórzy byli członkowie „The Corintians“ zajmują obecnie bardzo wysokie stanowiska w świecie politycznym i finansowym.

O klasie „The Corintians“ świadczy fakt, że klub ten pokonał takie kluby jak Slavia praska 7:4 i 5:1.

Wierzy... — Nie ufasz mi? Pożycz mi do niedzieli 100 zł. zobaczysz, czy ich ci nie oddam.

— O, ja ci wierzę i bez takiej próby...

Literatura i kino

Proces o recenzję literacką.

Sąd okr. w Warszawie rozpoznawał onegdaj ciekawą sprawę o recenzję nowego wydania „Współczesnej literatury polskiej“ W. Feldmana, którą jak wiadomo, uzupełnił dziejami naszej literatury z okresu powojennego, znany krytyk i znawca **p. Prof. dr. Stefan Kołaczkowski.** Recenzję ową napisał i zamieścił w „Gazecie Polskiej“ krakowski literat p. K. Czachowski, dopatrując się w traktowaniu przedmiotu przez dr. Kołaczkowskiego **„bijącej wprost nieuczciwości“**, polegającej na pisaniu o książkach lub autorach nieczytanych. Na uwagę dr. Kołaczkowskiego o powieści J. Wołoszynowskiego o Słowackim, że jest ona **„rzeczą sztubacką“**, p. Czachowski uczynił uwagę, że **„jest to klasyfikacja typowo belferska“.**

„Prof. Kołaczkowski — jak czytamy w „Gaz. Polskiej“ — poczuł się tą recenzją dotknięty i sprawę skierował do sądu“. **Rozprawę jednak odroczono**, celem wezwania w charakterze biegłego prof. Br. Gubrynowicza, w miejsce p. F. Goetla, gdyż przeciw jego kandydaturze zaoponował zastępca prawny dr. Kołaczkowskiego, mec. Tyrchowski, zaznaczając że **Goetel nie jest krytykiem, tylko beletrystą.** W roli drugiego biegłego wystąpi p. K. Irzykowski. Wynik tego procesu, który zapewne odbędzie się w najbliższej przyszłości, oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem.

Pedagogiczne znaczenie filmu.

W amerykańskich szkołach powszechnych przeprowadzono ostatnio badania naukowo-wychowawcze przy pomocy filmów naukowych nakręconych przez wytwórnię „Foxa“ pod kierunkiem uczonych i działaczy społecznych. Tematem tych filmów były: „rzeki, roślinność, życie owadów i motyli, wulkany, lodowce itp. Do badań wybrano dziewczynki i chłopców. Wynik był dodatni, bowiem dzieci te wykazały dwa razy większą pojętność niż podczas gołosłownych wykładów. Komisja, która wpierw przeegzaminowała dzieci, celem stwierdzenia poziomu ich wiadomości, potwierdziła postęp, jaki osiągnęły dzieci po oglądnięciu filmów.

Sprawą tą zainteresowali się już pedagogowe państw zachodnio europejskich. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę iż bardzo ważnym czynnikiem nauczania jest powtórzenie. Często uczeń korzysta więcej z drugiego a nawet trzeciego objaśnienia wykładanego przedmiotu. Wiadomo jednak, że są to rzeczy trudne do przeprowadzenia, gdy nauczyciel nie uczy w warunkach ułatwiających mu pracę. Film zaś posiada tę zaletę, że może być wyświetlanym nieskończoną ilość razy, przyczem dźwiękowość jego przyczynia się w znacznej mierze do utrwalenia widzianych rzeczy w mózgu dziecka.

Zapomnienie. — Więc pani utrzymuje, że wyrzuciła męża z trzeciego piętra tylko przez zapomnienie?

— Tak jest, panie sędzio. Przedtem mieszkaliśmy na parterze, a w uniesieniu zapomniałam, że przeprowadziliśmy się na trzecie piętro.

Z wagonu kolei transsyberyjskiej.

Aktualne wspomnienia z przed lat dziesięciu.

Nie wszyscy lubią podróżować długo koleją. Lecz ten, kto czuje w sobie zapały amerykańskiego „trampa“, a z łatwością znosi niewygody podróży winien przejechać wielki szlak syberyjski, n. p. **ze Złotego Ujścia (przy Uralu) do Władywostoku.** Ale w trzeciej klasie i nie w pociągu pospiesznym.. Po kilkudziesięciu dniach podróży z zadowoleniem opuści wagon i przesycony trudami podróży, z wielką ulgą stwierdzi, że tor kolejowy się kończy.

Zrozumiałą jest rzeczą, że na tak wielkich przestrzeniach Rosjanie podróżują w zupełnie innych, niż my, warunkach. Wybierający się się w dalszą kilkudniową drogę, zabiera ze sobą **czajnik, herbatę, cukier i koc.** Wsiadając do wagonu, myśli się nie o miejscu siedzącem, lecz już zawczasu stara się zabezpieczyć legowisko na noc. Rozsuwane wieczorem ławki, tworzą w wagonie jakgdyby jedną pryczę, o dwu lub trzech piętrach. Wygodniej jest **„w tiopłuszkach“**, świńskich wagonach, gdyż prycze są tu niezsuwalne i można się wylegiwać przez cały dzień, obserwując krajobraz. Natomiast w zimie dłuższa podróż w tych wagonach jest uciążliwą, ponieważ żelazny piecyk, a właściwie prowadząca od niego na dach wagonu rura, ogrzewa tylko górne piętro. Na tem też tle pamiętam z czasów, kiedy w czasie wojny tę podróż odbywałem, wynikały spory między pasażerami. Zajmujący dolne miejsca ładowali ustawicznie do pieca węgiel, gdyż mróz z wichrem dokuczał im dotkliwie. „Góra“ zaś pociła się z nadmiaru gorąca i przeklinała dolnych palaczy za parówkę. Biada temu, który nieopatrznie zajął miejsce przy rurze a miał twardy sen... Stopy jego z powodu chybotu wagonu wcześniej, czy później, musiały się zetknąć z rozpaloną do czerwoności rurą.

Wspomnienia moje pochodzą z przed dziesięciu laty, lecz mimo to są aktualne, ponieważ i obecnie nie inaczej podróżuje przeciętny obywatel czerwonej Rosji. Mknący zaś raz w tygodniu pociąg pospieszny z Niegorjełoje nad polską granicą do Władywostoku, wiezie nielicznych pasażerów, dygnitarzy sowieckich lub bogatych cudzoziemców, którzy mogą sobie pozwolić na tę luksusową i interesującą podróż.

Linja kolejowa, prowadząca przez Syberję, **nie omija prawie żadnego większego miasta** (z wyjątkiem Tomska). Przy niej też w promieniu kilkudziesięciu najwyżej kilometrów koncentruje się życie. Dalej na północ nieliczne osiedla, na południe licho zamieszkałe obszary, przechodzące powoli w pustynię. Nie należy się przeto dziwić, że mieszkańcy północnych tunder **teraz dopiero ze zdumieniem dowiadują się o rządach sowieckich lub o śmierci cara-batiuszki;** może są jeszcze i tacy, którzy się nigdy nie dowiedzą, kto nimi rządzi i co się wogóle dzieje na szerokim świecie. Kości i szkielety ludzkie, napotykane niekiedy przez przygodne karawany tuziemców w piaskach pustyń południowych, są wiele mówiącym dowodem, jak nieopatrznie jeńcy austrjaccy, czy niemieccy w owym czasie planowali ucieczkę z mapą w ręce, nie mając pojęcia o olbrzymich obszarach, przez które chcieli się przedostać.

Między szczytami Uralu, tuż przy torze kolejowym stoi zwykły kamienny pomnik. Dwie lokomotywy, dymiąc i ciężko sapiąc z trudem podpędzają do niego pociąg serpentynami, wijącemi się wśród wspaniałych lasów. Zdala już widoczny jest napis **„Jewropa“.** Kilka jeszcze głębszych oddechów lokomotywy... i odczytujemy z drugiej strony **„Azija“.** A więc **jesteśmy już w Azji.** Lokomotywa pomocnicza wraca i pociąg pędzi z gór swym własnym rozpędem. W dzień można opanować niepokój na nagłych zakrętach, lecz w nocy niesposób spać spokojnie w **„tiopłuszce“.** W przyspieszony lecz rytmiczny stuk kół, wpada co chwilę przejmujące trzeszczenie wszystkich ścian wagonu i brzęk spadających z desek naczyń. Przez rozsuwane kolebaniem wagonu drzwi wdziera się chłód, ciemność i niesamowity, grozą przejmujący szum lasu. Z trwogą zastanawiasz się, czy spojenia wagonu wytrzymają do najbliższej stacji. A pociąg rwie naprzód, by wpaść dopiero po kilkunastu godzinach takiej jazdy na równinę i do **Czeljabińska.**

Od tego miasta dopiero zmienia się zupełnie krajobraz. Leniwie wlecze się pociąg wśród bezbrzeżnych stepów. Niekiedy zbyt leniwie. Można wyskoczyć z wagonu, porwać porzucone przez jakiegoś ospałego mużyka polano i wskoczyć z powrotem:... pociąg nie ucieknie. Maszyniście się nie spieszy. Wie bowiem dobrze, że kto przebył kilkadziesiąt wiorst wozem, lub pieszo, by się dostać do kolei, ten napewno zaczeka na stacji choćby kilkanaście godzin. Wcześniej, czy później, pociąg nadjedzie i po pewnym, nieokreślonym czasie będzie można osiągnąć cel podróży. A to jest rzeczą najważniejszą. **Taki pasażer nie liczy się z tem, czy zdobędzie wygodne miejsce w wagonie, czy też przejedzie kilka stacyj na dachu.** Skąd zaś można wiedzieć, siadając do pociągu, czy wśród stepów nie zabraknie nagle wody lub opału dla lokomotywy. W najgorszym razie, jak to nieraz się zdarzało, można w szczerem polu napełnić kocioł wodą z pobliskiego jeziora lub rzeki, z pomocą podróżnych, którzy, gdy pociąg zatrzyma się w pustkowiu, na okrzyk z lokomotywy „wyłezaj, wady niet!“ — (wyłaź niema wody) — napewno ofiarnie ustawią się w szeregu z czajnikami rękach i będą czerpać niemi wodę, systemem łańcuchowym, dopóki maszynista znowu nie zawoła „dawolna“ — wystarczy. W zimie praca ta jest ułatwioną, gdyż nie brak śniegu, którym równie dobrze jak i wodą, można wypełnić kocioł parowozu.

Stacje syberyjskie — zwłaszcza mało — nie grzeszą czystością. **Niedopałki papierosów, ogryzki i pestki słonecznika zaśmiecają poczekalnie nawet w drugiej klasie.** W nocy pasażerowie, oczekujący na pociąg, **śpią pokotem na brudnej podłodze,** nie troszcząc się o wygodę. Nic dziwnego, że i później w wagonach kładą się z braku miejsca, pod ławkami, czy pryczami. Wśród takiego towarzystwa pogodzonego z losem, **nastrój w wagonie panuje wesoły.** Wszystkich łączy cel podróży. W dzień brzęczą bałałajki, rozbrzmiewają tęskne „romanse“ i dumki a znajomości zawiera się szybko, wiedząc zgóry, że skończą się one z chwilą opuszczenia wagonu. Usłużnie dzieli się jeden z drugim cukrem czy chlebem, dodając przytem szczere zaproszenie — „nie stiesniajties“ — (proszę się nie krępować). Pulsujące swoistym tętnem, życie każdego wagonu, zostaje na chwilę przerywane zatrzymaniem się pociągu na stacji. Posiadacze czajników lub ich wyręczyciele, **pędzą co tchu do budki z napisem „kipiatek“** (wrzątek), gdzie gotuje się wodę zadarmo dla wygody podróżnych. Pomysł ten jest godnym uznania, zwłaszcza jeśli się zważy, że Rosjanin spija codziennie nieprawdopodobną ilość „czain“ i że w dalekiej podróży herbata jest jego głównym posiłkiem.

MIECZYSŁAW BABIŃSKI.

Co słychać w Krakowie.

Czwartek 22: św. Korduli.
Piątek 23: św. Seweryna.
Piątek 23: wschód słońca o godz. 6.33, zachód o godz. 16.55.

—:o:—

ODZNACZENIE PROF. FOLKIERSKIEGO. W tych dniach został odznaczony przez rząd francuski Legją honorową profesor Uniw. Jag., Dr. Władysław Folkierski. Prof. Folkierski położył wielkie zasługi około zbliżenia narodów francuskiego i polskiego. Znany on jest dobrze w Krakowie ze swej działalności w Towarzystwie Przyjaciół Francji.

KONKURS PIANISTÓW, SKRZYPKÓW I WIOLONCZELISTÓW ROZGŁOŚNI KRAKOWSKIEJ. Dyrekcja radjostacji krakowskiej przypomina, że termin zgłoszeń uczestnictwa w konkursie upływa w dniu 24 b. m. — Ilość dotychczasowych zgłoszeń przekroczyła cyfrę 30. — Nagrody w liczbie 9-ciu wyznaczone zostały w łącznej kwocie 1.200 zł. Jury konkursowe składa się: z delegatów wszystkich głównych uczelni muzycznych w Krakowie, a z ramienia Polskiego Radja z pp. Meyerholda i Poźniaka. Rozgłośnia krakowska przyjmuje zgłoszenia w godzinach urzędowych.

ZAMKNIĘCIE CZĘŚCI UL. ŚW. KRZYŻA. Z powodu robót drogowych w ul. św. Krzyża, zamyka się dla ruchu kołowego na okres 3-ch tygodni część tej ulicy od ul. Mikołajskiej do ul. św. Tomasza.

OLBRZYMIE ZBIEGOWISKO na ulicy Długiej wywołał nieznany osobnik, umysłowo chory, który zaczął zdejmować z siebie ubranie. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala.

ARESZTOWANO Annę Gąsior l. 24, zamieszkałą w Prokocimiu, za współudział w kradzieży na szkodę szeregu osób oraz za ukrywanie znanych policji złodziei: Józefa Marszałka i Szczepana Wódlę. Gąsiorówna odbierała od nich i przechowywała różne przedmioty pochodzące z kradzieży. — Również aresztowano Czesława Tamasika l. 19 za współudział we włamaniu do mieszkania Dr. Włodka.

POŻAR PIWNICZNY. Straż pożarna wyjeżdżała na ulicę Syrokomli 13, gdzie w nowo wybudowanym, a niezamieszkanym jeszcze wykończonym domu zapaliły się w piwnicy odpadki, szczapki drzewa oraz wióry. Ogień powstał prawdopodobnie od porzuconego niedopałka papierosa. Straż ogień wkrótce ugasiła.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z KATOLICKIEGO ZWIĄZKU POLEK. Z powodu uroczystości związanych z świętem Chrystusa Króla, nie odbędzie się w sobotę 24 b. m. zebranie sprawozdawcze Katol. Związku Polek. Zebranie to odbędzie się w sobotę 7 listopada o godz. 6-tej wieczór, w lokalu Związku.

„NIEMCY NA ROZDROŻU". Odczyt pod tym tytułem wygłosi Dr. Henryk Dembiński dziś, we czwartek, o 6-ej w Kat. Instytucie Naukowym (Pijarska 7).

POLSKIE TOW. GEOGRAFICZNE urządza dziś we czwartek o godz. 19, w sali Instytutu Geograficznego U. J. zebranie fachowe, na którem Prof. Dr. Jerzy Smoleński złoży sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu Geograficznego w Paryżu.

NA POSIEDZENIU TWA HISTORYCZNEGO w piątek 23 b. m. o godz. 7 wieczór, w czytelni Bibl. Akademji Umiejętności, Dyr. Dr. J. Siemieński wygłosi odczyt p. t.: Obecny stan prac nad historją i składem Archiwum Koronnego. Goście mile widziani.

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE urządza w piątek 23 bm. o 6.30 pop. w lokalu przy ul. Grodzkiej L. 64, zebranie z odczytem Dr. Zofji Sybalskiej pt. „Wspomnienia z Polesia i Nowogródzkiego", z ilustracjami fotografowanemi. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Dziś we czwartek, o g. 6 wiecz. w sali Seminarjum filozof. (ul. św. Anny 12) J. M. Bocheński Z. K. (z Fryburga szwajc.) wygłosi odczyt pt. „Maurycy Straszewski i jego poglądy z zakresu teorji poznania". — Goście mile widziani.

KURS PRZECIWJAGLICZY DLA LEKARZY rozpocznie się w Państwowej Szkole Higjeny w Warszawie, dnia 18 listopada i będzie trwał tydzień. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Sekretarjat Szkoły. Warszawa, ul. Chocimska 24.

—:o:—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Rabunek u jubilera".
Piątek: „Rabunek u jubilera" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Ulica" (premiera nowość).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „10-ciu z Pawiaka" (w głównych rolach Z. Batycka i B. Samborski).
ŚWIT: Dwadzieścia lat później.
SZTUKA: „Bomby na Monte Carlo".
APOLLO: „On i Jego siostra" (w gł. rolach Vlasta Burian, Anny Ondra).
BAGATELA: „Tabu" (reżyser Murnau).
CORSO: „Złote piekło" (w gł. roli Dolores Del-Rio).
ŚWIATOWID: „Cud wilków".
WARSZAWA: Katarzyna I., w roli głównej Lili Dagower i Limitri Smirnow.
UCIECHA: „Król bulwarów" (George Milton).

—:o:—

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ TEATRU KRAKOWSKIEGO będzie rewelacyjna sztuka E. Rice'a „Ulica", której akcja — trzymająca w niezwykłem napięciu — rozgrywa się na przedmieściach New Yorku. Po swym niezwykłym sukcesie na scenie teatru „Ateneum" w Warszawie, wchodzi „Ulica" w sobotę 24-go na repertuar teatru krakowskiego w przygotowaniu p. J. Karbowskiego, który po raz pierwszy wystąpi w Krakowie w charakterze reżysera. Obsadę „Ulicy" tworzą czołowe siły zespołu. — W niedzielę, 23 bm. o godz. 3.30 pop. odegraną będzie przezabawna groteska Benavente'a „Krąg interesów". W poniedziałek, 26 bm. o godz. 4-ej popoł. po cenach najniższych 3-cie przedstawienie dla młodzieży szkolnej, które wypełni potężny dramat Juljusza Słowackiego „Mindowe", poczem zejdzie z afisza.

„STRASZNY DWÓR". W poniedziałek, 26 bm. występuje opera krakowska z premierą dawno w Krakowie niewykonywanej narodowej opery St. Moniuszki „Straszny dwór". Dzieło to ukaże się w reżyserji p. S. Romanowskiego i pod kierunkiem kapelmistrzowskim dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego.

TEATR „BAGATELA DLA DZIECI". W niedzielę 25 b. m. wystawi teatr „Bagatela dla dzieci" prześliczną wesołą bajkę sceniczną, w trzech aktach, Marji Biliżanki p. t. „Dziwna Przygoda". Jest to druga z rzędu premjera teatru „Bagatela dla dzieci", który spotkał się z tak miłem przyjęciem u dzieci i ich rodziców. Bilety sprzedaje kasa teatru „Bagatela" od soboty dnia 24 b. m.

CECYLJA HANSEN, fenomenalna skrzypaczka-wirtuozka, której koncerta zagranicą są wielką senzacją artystyczną, wystąpi w niedzielę 25 b. m. w Starym Teatrze i wykona bogaty program, złożony z utworów o wysokim poziomie artystycznym.

Z biurka pocztowego zginęły rachunki telefoniczne.

Przed kilku dniami z biurka w urzędzie telefonicznym na głównej poczcie zginęły rachunki wystawione abonentom za rozmowy telefoniczne. **Na podstawie skradzionych rachunków nieznany osobnik zainkasował przypadające kwoty przywłaszczając sobie zdobytą podstępnie gotówkę.** Nadużycie wyszło na jaw przy sposobności zamknięcia telefonów tym osobom, które już uiściły zapłatę oszustowi. Wczoraj prowadzono w gmachu głównej poczty śledztwo w czasie którego abonenci telefoniczni byli obecni celem ewentualnego rozpoznania oszukańczego inkasenta.

Dokładnej szkody jaką poniosła poczta dotąd nie ustalono. Dochodzenia prowadzą władze pocztowe wspólnie z organami policyjnemi.

Ruch w miejskim Domu wycieczkowym.

W pierwszej połowie paźdz. mimo ustawicznych deszczów a nawet groźby powodzi w tym czasie nie zmniejszył się. Udzielono **867 noclegów, z czego 429 dla wycieczek męskich a 438 dla żeńskich.** Na cyfrę tę złożyły się wycieczki gimnazjum „Spójnia" w Warszawie, wyższych kursów nauczycielskich w Mysłowicach, Gimnazjum koedukacyjnego w Tarnowskich Górach, Chorągwi harcerskiej żeńskiej województwa krakowskiego, Gimnazjum koedukacyjnego w Pszczynie, Gimnazjum i Seminarjum św. Hildegardy w Białej, dzieci szkół powszechnych m. Lwowa, Miejskiego Gimn. żeńskiego w Mysłowicach, Gimnazjum im. Emilji Plater w Sosnowcu, Gimnazjum koedukacyjnego w Grybowie, Miejskiego Gimnazjum żeńskiego w Królewskiej Hucie, wreszcie Gimnazjum Fürstenbergów w Będzinie. **Największa liczba wycieczek pochodzi ze szkół średnich, na drugiem miejscu szkoły wyższe, potem szkoły powszechne i zawodowe.**

—ooo—

Na rzecz bezrobotnych.

W związku z akcją pomocy na rzecz bezrobotnych, wpływają do Komitetu miejskiego liczne deklaracje na miesięczne składki gotówkowe, oraz na dary w naturze, przyczem z uznaniem podnieść należy, że istotnie akcja ta ma charakter powszechności, nie brak tu bowiem zarówno ofiar ludzi zamożnych, jak i datków o cechach „grosza wdowiego", składanego przez słabo materjalnie uposażonych pracowników umysłowych i fizycznych.

Za okres sprawozdawczy zanotować należy następujące wpływy gotówkowe: pracownicy państwowi 1.237.99 zł., pracownicy samorządowi 1.473.86 zł., pracownicy Instytucyj prywatnych 1.374.87 zł., pracownicy fizyczni 73.33 zł., hotele i pensjonaty 127.35 zł., handel 299.95 zł., przemysł 763.27 zł., kinoteatry 261.80 zł., banki i kasy 326.39 zł., wolne zawody 305.04 zł., inne 1.690.73 zł., razem 7.934.58 zł., z czego za pośrednictwem P. K. O. wpłynęło 2.839.52 zł., a przez Kasę miejską 5.095.05 zł. Ponadto zadeklarowano dary w naturze, a mianowicie z prowincji 10 wagonów ziemniaków, z Krakowa 70 q ziemniaków; również ma Komitet zapewnioną dostawę 50 wagonów węgla.

Sekcja **dożywiania dzieci** szkolnych rozpoczęła już swoją działalność, rozdając na razie 100 obiadów dziennie dla najbiedniejszej dziatwy. Akcja dożywiania na większą skalę rozpocznie się z dniem 1 listopada b. r. Z dniem 5 b. m. otwarto **Biuro rejestracyjne dla bezrobotnych** (Budynek Miejski, pl. Jabłonowskich L. 17), **których cyfra sięga dotąd 1.300 osób.** Jak z dotychczasowej akcji wynika, największy kontyngent bezrobotnych stanowią robotnicy sezonowi, jak murarze, cieśle, ceglarze i robotnicy ziemni. Mniejszy odsetek stanowią ślusarze, malarze, stolarze i robotnicy fabryczni, oraz pracownicy umysłowi.

Przebieg rejestracji wykazuje, iż dziennie **przybywa około 100 bezrobotnych**, pragnących korzystać z pomocy Komitetu.

UDZIAŁ ZWIĄZKÓW URZĘDNICZYCH.

W dniu wczorajszym odbyła się w sali Rady miasta pod przew. **Dra Józefa Krajewskiego,** prezesa Związku Zrzeszeń pracowników publicznych wojew. krakowskiego, konferencja przedstawicieli wszystkich Związków pracowników publicznych i prywatnych w Krakowie, którzy postanowili przystąpić do akcji zbiórki na rzecz bezrobotnych w Krakowie. Przedstawiciele Związku weszli w skład Miejskiego Komitetu do spraw bezrobocia.

Akcja Komitetu Arcybiskupiego

Niezależnie od Komitetu miejskiego rozwinął szeroką akcję pomocy na rzecz bezrobotnych Komitet Arcybiskupi w Krakowie, który zdołał zebrać już na ten cel poważną kwotę.

Datki należy przesyłać jużto gotówką do Konsystorza Arcybiskupiego, Urzędów parafjalnych lub Administracyj pism, jużto na konto **czekowe P. K. O. Nr. 405825.** Komitet uprasza również o nadsyłanie zużytej odzieży dla bezrobotnych, do Kongregacji Pań Dzieci Marji — pl. Jabłonowskich L. 3.

KS. A. OBRUBAŃSKI złożył 50 zł. na Komitet Arcybiskupi Ratunkowy zamiast podziękować za otrzymane gratulacje.

W Rynku natrafiono na stary, wiekowy kanał.

Na rynku krakowskim od strony linji C—D przy samych Sukiennicach naprzeciw nowego gmachu „Feniksa" rozpoczęto budowę olbrzymiego podziemnego transformatora. Transformator ten położony w głębokości 6 metrów będzie przykryty jezdnią i prowadzić będą do niego dwa wejścia po schodkach. Podczas wykopywania ziemi pod transformator, **natrafiono w głębokości 1 i pół metra na stary wiekowy kanał, zbudowany z palisad i grubych desek dębowych.** Zachowały się jeszcze doskonale a o starości ich świadczy fakt, że spojone są prymitywnie za pomocą klinów drewnianych. Roboty są prowadzone dniem i nocą, a furmanki cały dzień wywożą wydobywaną ziemię. Miejsce na wielkiej przestrzeni jest otoczone drewnianym parkanem. Pracom przypatrują się tłumy publiczności.

Arcydziełu Matejki grozi poćwiartowanie.

Na rynku antykwarskim wypłynęły w ostatnim czasie dzieła sztuki pierwszorzędnej wartości, w liczbie dotąd niespotykanej. Dowodem tego wystawa urządzona w Krakowie w salach przy ul. Florjańskiej 28 przez antykwarjat p. Gutnajera z Warszawy, największy w Polsce salon sztuki. Perłą wśród mnóstwa eksponatów muzealnych p. Gutnajera jest **arcydzieło Matejki „Z dziejów cywilizacji w Polsce", jeden z 12-tu obrazów mistrza, malowanych w latach** 1888/9. Jest on własnością pewnej osoby z Wiednia i został wystawiony na sprzedaż przed dwoma laty w cenie 14.000 dol. Właściciel nie przyjął oferty przemysłowca łódzkiego Eitingona z przed roku, który zaofiarował 12.000 dol. **W dzisiejszych czasach ogólnego zubożenia niema nabywcy nawet za 10.000 dol.** Właściciel acydzieła Matejkowskiego jest podobno skłonny iść na dalekie ustępstwa byle tylko zdobyć gotówkę; gdyby mu się to nie powiodło **zamierza obraz „poćwiartować" według czterech fragmentów kompozycyjnych składających się na całość arcydzieła i w ten sposób** rozdrobniony obraz sprzedać częściami. Trudno przypuścić by tego rodzaju „zbrodnia" artystyczna mogła być popełniona, w każdym razie Muzeom naszym nadarza się rzadka sposobność nabycia utworu Matejki.

Wśród całego szeregu dzieł sztuki antykwarjatu warszawskiego znajdują się obrazy dawnych artystów, najwyższej klasy. Dla charakterystyki podajemy i ceny ciekawych okazów. Jest tam reprezentowany Brandt, są wspaniałe pejzaże tyrolskie **Gierymskiego** (w cenie około 5000 zł. za sztukę), 4 obrazy **Chełmońskiego,** m. in. „Dziewczyna z dzbankiem" (3000 dol.) pendent do „Babiego Lata" Chełmońskiego, sprzedanego 2 lata temu Muzeum warszawskiemu za 4.500 dol. „Neapolitanka" **Czachórskiego** za 10.000 zł., „Obrona Częstochowy" **Suchodolskiego z 6.500 zł.**, dwa studja portretowe **Siemiradzkiego po 2.500 i 3000 zł.**, „Bitwa pod Orsza", **Krzesza** (malowana pod kierunkiem Matejki) z portretowanemi postaciami dowódców za niską cenę 2000 zł., „Borsuk" **Wejssenhofa za** 2000 zł., Anna Jagiellonka przed własnym grobowcem" F. **Cynka** za 4.500 zł., „Polowanie na zające" **Ajdukiewicza** za 5500 zł., szereg obrazów Juljusza i Wojciecha Kossaków, Fałata, Malczewskiego, Żmurki, Rapackiego, Pankiewicza, Wyczółkowskiego itd. itd. Bogatą kolekcję stanowią dywany wschodnie, makaty, rzeźby japońskie, rzeźby w drzewie Trętowskiego, srebra itd. — Wystawa jest godną zobaczenia.

Wyprawa z rewolwerami po 12 złotych.

W Sieradzu w pow. dąbrowskim dokonano napadu rabunkowego na dom Jana Czosnyka. **Trzech nieznanych osobników pod groźbą rewolwerów zrabowało Czosnykowi 12 zł., oraz garderobę,** poczem zbiegło. Dochodzenia w toku.

Przywalony na śmierć przez furę.

Na drodze z Klikuszowej do Nowego Targu, Ludwik Błonicz jadący jednokonną furmanką, z powodu zerwania się hamulca, wpadł **do** przydrożnego rowu. Błonicz **przygnieciony wozem, poniósł śmierć na miejscu.**

Życie gospodarcze.

Nie kupować złota!

Związek Banków rozesłał okólnik, w którym poleca bankom polskim powstrzymanie się od kupowania złota zagranicą.

Koła finansowe dążą również do tego, by przeciwdziałać kupowaniu złota przez publiczność, która straciwszy zaufanie do dolara, stara się za wszelką cenę kupować złoto i znowu chować je do pończoch i sienników.

Blisko półtora miljona zł. miesięcznie

wydajemy na zagraniczne obuwie.

Dane Głównego Urzędu Statystycznego za pierwsze 8 miesięcy r. b. wykazują dalsze zmniejszenie przywozu wyrobów konfekcyjnych i galanterji konfekcyjnej. Zmniejszenie w stosunku do ub. r. wynosi około 25%.

Najpoważniejszą pozycję w imporcie zajmuje nadal obuwie. Wartość przywiezionego z zagranicy obuwia w pierwszych 8-miu miesiącach rb. wynosi jeszcze zawsze **10 milj. 780 tys. zł.** zmniejszyło się więc zaledwie **o 18%** w stosunku do r. ub. W wielkim odstępie od obuwia zajmuje drugie miejsce w imporcie bielizna, której przywóz w pierwszych 8-iu miesiącach rb. osiągnął około 2 milj. zł.

Pocieszającym faktem jest, że po stronie czynnej nie wykazuje handel zagraniczny polski w zakresie wyrobów konfekcyjnych żadnego zmniejszenia zdolności ekspansyjnej, a w ostatecznym efekcie nawet pewną poprawę. **Ogólna wartość eksportu naszego za pierwsze 8 miesięcy rb. doszła bowiem do 14.590 tys. zł. przekraczając zeszłoroczne cyfry o 400 tys. zł.**

Oszczędności budżetowe w Bułgarji.

Wobec niemożności znalezienia zagranicą pożyczki, rząd bułgarski postanowił przeprowadzić wielkie oszczędności. **Król Borys zrzekł się jednego miljona lewów apanaży** (1 lew — około 6 gr.). Minister robót publicznych zrzekł się z poborów swoich 10.000 lewów miesięcznie i prawdopodobnie wszyscy członkowie rządu pójdą śladami tego ministra. Parlamentowi przedłożono **projekt zmniejszenia djet poselskich z 12.000 do 9.000 lewów.** Budżet zmniejszony ma być o 700 miljonów lewów. 2.400 nauczycieli szkół powszechnych ma być zwolnionych. Już obecnie w Bułgarji znajduje się 2.000 bezrobotnych nauczycieli.

Zarobki w Ameryce maleją

wbrew zaleceniom Forda i Hoovera.

W r. 1929 wszystkie organizacje wielkiego przemysłu w Stanach Zjednoczonych zobowiązały się na żądanie prezydenta Hoover'a do utrzymania w dotychczasowej ich wysokości płac zarobkowych. Były one niemałe, gdyż wywodziły się jeszcze z okresu prosperity. Ale pod wpływem kryzysu i ograniczenia popytu na towary na rynku wewnętrznym następuje od września r. b. radykalna zmiana w polityce płac zarobkowych. Od 23-go września, jednocześnie prawie, największe przedsiębiorstwa metalurgiczne — Bethlehem Steel Corporation, United Steel Corporiation i Youngstown Steel and Tube Company **ogłaszają redukcję płac zarobkowych w swych zakładach o 10%.** Decyzja ta dotyczy 300.000 robotników.

Tendencja zniżkowa przerzuciła się i do innych gałęzi przemysłu: **przemysł miedziany z Utah Cooper Cy na czele obniżył pensje i płace o 10%** do 20%. General Motors Cy zastosowała tę samą zniżkę wobec znacznego spadku sprzedaży automobilów na rynku wewnętrznym. W przemyśle kauczukowym zastosowano zamiast zniżki płac **skrócenie tygodnia pracy do 5-ciu dni,** co w rezultacie daje zmniejszenie zarobków. W ten sposób **dotychczasowa zniżka płac obejmuje już z górą 2 miljony robotników i pracowników.**

Rozpoczynający się ruch zniżek zarobkowych został bardzo źle przyjęty w Waszyngtonie, w otoczeniu prezydenta i w kołach politycznych. Zarówno w partji demokratycznej, jak i w republikańskiej podniesiono z wielu stron protest przeciwko stosowaniu metod, które wpłyną w ostatecznym rezultacie na **obniżenie stopy procentowej przeciętnego Amerykanina.**

——000——

MIMO „WOJNY“ HANDLUJEMY Z LITWĄ.

Handel polsko-litewski jest wybitnie aktywny na korzyść Polski. W ciągu pierwszych 9 miesięcy b. r. wywóz z Polski do Litwy wynosił wedle statystyki litewskiej 521.000 dolarów, natomiast przywóz z Litwy do Polski 8.360 dolarów. Sumy te powiększyłyby się oczywiście, gdyby towar mógł iść prostą drogą z Wilna do Kowna, a nie — jak dotąd — okrężną przez Królewiec.

NAJDROŻSZE I NAJTAŃSZE AUTO.

Na wystawie automobilowej w Berlinie znajduje się auto marki Mercedes (200 PS.), którego cena wynosi 46.000 mk. (108.000 zł.) Najtańszym natomiast wczem jest auto marki Adler (60 PS.), którego cena sprzedażna wynosi tylko 300 mk. (750 zł.).

Oszczędność w Polsce wzrasta

Co 3-ci Holender posiada książeczkę P. K. O. — W Polsce 10-krotny wzrost wkładów i 6-cio krotny liczby oszczędzających. — Przeciętna wartość książeczki: w Polsce — 420 zł., w Anglji — 1.200 zł.

W związku ze zbliżającym się Dniem Oszczędności w Polsce, interesującem będzie porównać stan i rozwój oszczędności w Polsce i w innych krajach. Ciekawe i świeże dane znajdujemy w broszurze p. **Tadeusza Dziekońskiego p. t. „Rola P. K. O. w odbudowie kapitałów rodzimych“.**

Przykładem kolosalnego rozwoju i zasięgu pocztowych kas oszczędności służyć nam może P. K. O. w Anglji, która posiadała z końcem 1930 r. **kapitał oszczędnościowy, w przeliczeniu na złote, zgórą 12 miljardów wkładów, przy liczbie oszczędzających 10 miljonów osób,** to znaczy, że **co czwarty obywatel posiada książeczkę oszczędnościową w tej instytucji.**

Również Włochy służyć nam mogą wzorem rozwiniętego tam zmysłu oszczędnościowego, gdyż w włoskiej P. K. O. z końcem 1930 r. kapitały oszczędnościowe stanowiły 50% ogólnego stanu oszczędności w państwie, liczba zaś książeczek wraz z bonami oszczędnościowemi **wynosiła 8 miljonów sztuk.**

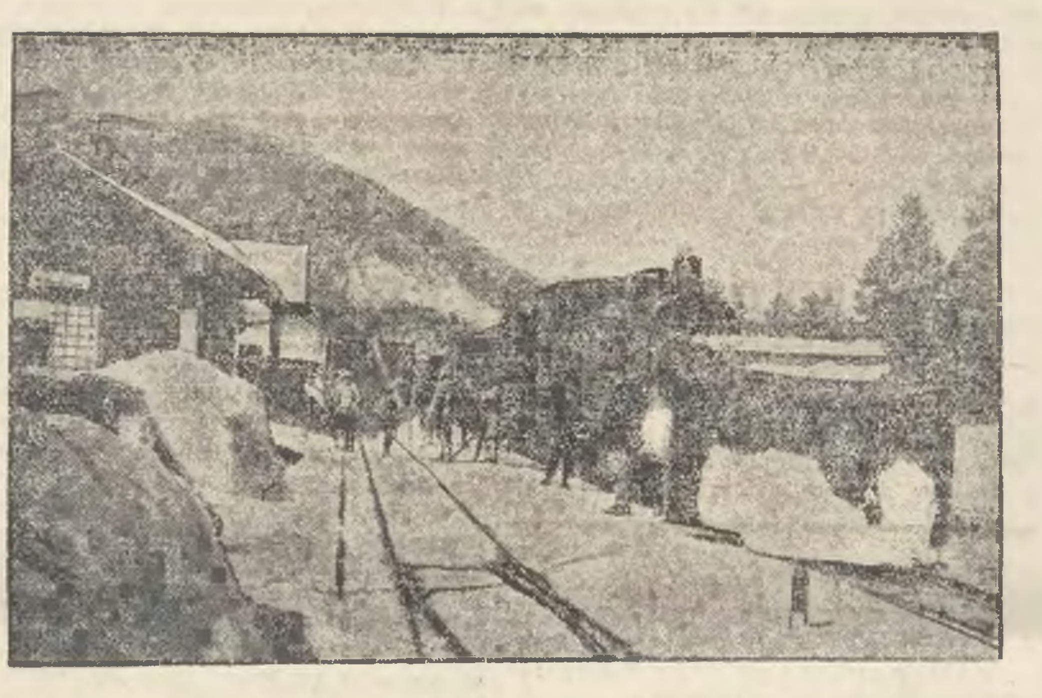
W Holandji **co trzeci obywatel** posiadał książeczkę oszczędnościową holenderskiej P. K. O.

P. K. O. w Polsce **wykazuje niezmiernie szybkie tempo wzrostu i wkładów i liczby oszczędzających.** W 1926 r. wkłady oszczędnościowe w naszem P. K. O. wynosiły **24.6 miljonów złotych,** a w 1930 r. **253.2 milj. zł.** Również poważny jest wzrost liczby oszczędzających; w r. 1926 było 113.210, a w r. 1930 — **605.547 książeczek oszczędnościowych** w polskiej P. K. O. Rok 1931 przyniósł dalszy postęp.

Przeciętna wartość jednej książeczki oszczędnościowej P. K. O. **Anglji wynosiła 1.200 zł., Włoch — 700 zł., Szwecji — 620 zł. i t. d., w Polsce — 420 zł.;** poza nami stała Finlandja (380 zł.), Hiszpanja (300) i Jugosławja (260 zł.).

Chociażby z powyższych danych przekonać się możemy, iż w Polsce rozpowszechnienie książeczek oszczędnościowych P. K. O. jest jeszcze dość dalekie do stanu nasycenia, jednak liczby wyżej przez nas przytoczone świadczą dobitnie, iż **poczucie oszczędności w Polsce popularyzuje się,** a wszelka akcja propagandowa w tym kierunku, m. in. zaś t. zw. „dnie oszczędności“ bezsprzecznie przyczynią się do dalszego pogłębienia i rozszerzenia w społeczeństwie zmysłu oszczędnościowego.

Linja kolejowa za darmo.



Linja kolejowa z całym taborem wozów i z budynkami kolejowemi jest do podarowania. Za darmo! A nawet jeszcze więcej, niż za darmo, gdyż rząd chce temu, kto przyjmie ten prezent i zobowiąże się jaki taki ruch na tej linji utrzymać, dopłacać 20.000 złotych rocznie. Ten kapitalny interes nie jest do zrobienia w Ameryce, w kraju najfantastyczniejszych pomysłów i niemożliwości, tylko w sercu Europy, w Bawarji. Mianowicie linja kolei lokalnej z Ruhpolding do Reit im Winkel, tak dalece się nie opłaca, że rząd postanowił podarować ją z dopłatą temu, kto zobowiąże się na tym odcinku jaki taki ruch utrzymać.

300 statków miesięcznie wychodzi z Gdyni

Stały rozwój portu. — Wywozimy głównie węgiel. — Ruch pasażerski.

Mimo kryzysu Gdynia rozwija się z każdym miesiącem. W ciągu pierwszych 9 miesięcy b. roku (styczeń—wrzesień) weszło do portu 2.255 statków, o 17 więcej niż w całym roku 1930. **Ruch całoroczny będzie zatem prawdopodobnie o 500—600 statków większy niż w roku 1930.**

W ciągu tychże pierwszych 9 miesięcy opuściły Gdynię 2.242 statki, z czego 1.787 z ładunkiem 3.310.271 tonn. W ciągu całego roku 1930 wyszły z Gdyni 2.219 statków, w czem 1.684 z ładunkiem 3,122.294 tonn. **A więc i pod tym względem postęp jest ogromny. Można mieć nadzieję, że ogólny wywóz z Gdyni w r. 1931 przekroczy 4 miljony tonn.** Około 95 procent naszego wywozu (oczywiście co do wagi, a nie wartości) stanowi **węgiel.**

Co do pasażerów, to w r. 1930 przybyło ich do Gdyni 6.781, a w pierwszych 9 miesiącach 1931 6.388. Natomiast wyjazd pasażer. zmniejszył się. W r. 1930 odpłynęło z Gdyni 17.388 osób, w r. 1931 dotąd tylko 6.741. Tłumaczy się to częściowo kryzysem a częściowo ograniczeniem immigracji do Ameryki.

Największy ruch statków przypada na miesiące letnie. W sierpniu bież roku wpłynęło do Gdyni 308 statków, odpłynęło 295. Najsłabszy ruch okrętowy notuje się w lutym.

Stosunek statków z ładunkiem do statków próżnych polepsza się z każdym rokiem. To też jest nadzieja, że Gdynia będzie kiedyś największym portem Bałtyku. Chodzi jeszcze tylko o to, by wśród okrętów bandera polska zajmowała pierwsze miejsce a port zaczął przynosić państwu odpowiednie dochody.

———X———

Giełda krakowska.

Kraków 21 października. (PAT). 5% pożyczka konwersyjna 40.25 — 4% inwestycyjna 83.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 21 października. Dolary 8.86, 8.88, 8.84; funty ang. 35.25, 35.34. 35.16. Dewizy: Gdańsk 176.30, 176.73, 175.87; Holandja 362,75, 363.65, 361.85; Londyn (35.35), 35.30, 35.39, 35.21; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.95; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 35.14, 35.23, 36.05; Praga 26.41½, 26.48, 26.35; Szwajcarja 175.10, 175.53, 174.67; Włochy 46.50, 46.62, 46.38.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 110 — Węgiel 17 — Haberbusch 56.25.

Pożyczki: 3% budowlana 31.50—31.75 — 4% inwestycyjna 77.50—77 — ta sama seryjna 82 — 5% konwersyjna 41.25 — 6% dolarowa 58 — 7% stabilizacyjna 55—56—55.25 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94 — 7% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 83.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 21 października. Paryż 20.08¾, Londyn 20.12½, Nowy Jork 5.10, Belgja 71.45, Włochy 26.50, Hiszpanja 45.67, Holandja 207.30, Berlin 118.00, Sztokholm 119.50, Oslo 113.00, Kopenhaga 113.00. Sofja 3.70, Praga 15.10, Warszawa 57.15, Budapeszt 90.02½, Białogród 9.05, Ateny 6.60. Konstantynopol 2.45, Bukareszt 3.05, Helsingfors 10.30. Buenos Aires 120.00.

Radio.

RADJOSTACJA WATYKAŃSKA ZACZYNĄ TRANSMITOWAĆ OBRAZY.

Eksperymenty radjostacji watykańskiej nad transmitowaniem obrazów trwają w dalszym ciągu. Do Rzymu przybył wynalazca aparatu telewizyjnego, który ofiarował Ojcu św. jeden egzemplarz tego niezwykle kunsztownego przyrządu, a w przyszłym tygodniu Pius XI będzie obecnym przy pierwszej oficjalnej transmisji telewizyjnej. (KAP).

Programy stacyj radjowych.

Piątek, 23. 10. 1931 r.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Komunikat meteor.; 12.15 Płyty; 15.05 Kom. gospodarczy; 15.25 Transmisje z Warsz.; 15.50 Płyty; 16 Angielski; 16.20 Odczyt z Warszawy; 16.40 Płyty; 17.10 Odczyt ze Lwowa; 17.35 Koncert z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 Odczyt p. t. „Co nam wiadomo o matematyce u Egipcjan?“, wygł. dr. W. Wilkosz, prof. U. J.; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Płyty; 19,45 Transmisje z Warszawy; 23 Płyty; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (380,7). G. 15.45 Pogadanka przyrod. dla dzieci starsz. i młodzieży w opr. p. Ady Arzt-Jampolskiej „Staw w październiku“; 16.40 Aud. dla chorych w opr. ks. M. Rękasa; 17.10 „O racjonalizacji pracy naukowej“, wygł. p. J. Koziełł. Tr. na wsz. stacje polskie; 19.15 „O społecznem znaczeniu małżeństwa“, wygł. dr. L. Halban, doc. U. J. K.

Warszawa (1411,8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Państwowy Inst. meteorologiczny; 12.15 Płyty; 14.45 Płyty. Wesołe utwory na ksylofon; 15.15 Kom. gospodarczy; 15.15 Z życia Polsk. Zesp. Śpiew.; 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli pt. „Co to jest antropologja“; 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków; 15.50 Płyty; 16 Angielski; 16.20 Odczyt; 16.40 Płyty. Muzyka taneczna; 17.10 Odczyt ze Lwowa; 17.35 Koncert Reprez. Ork. P. P, m. st. Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.15 Giełda rolnicza; 19,25 Program na dzień następny; 19.30 Płyty; 19.45 Dziennik Radjowy; 20 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. Wyk.: Orkiestra filharmoniczna, G. Fitelberg (dyr.) i R. Casadessus (fortepian); 22.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 22.45 Państw. Instyt. Meteorologiczny; 22.50 Wiadomości sportowe; 23 Muzyka lekka z „Gastronomji“.

Katowice (408,7). G. 14.45 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. wojew. śl.; 16.40 Pogadanka cioci Heli z dziećmi starszemi (H. Reutt); 17.35 Koncert ork. mandol. „Halka — Rozdzień Szopienice“; 19.05 Odcinek powieściowy; 19.20 Art. mal. K. Rutkowski: „W blasku słońca Afryki — Z Touggourtu do Algeru“.

We Włoszech 747 tys. bezrobotnych.

Rzym, 21. 10. (PAT) Ilość bezrobotnych, wynosząca w dniu 31 sierpnia b. r. 693.256 osób, **wzrosła w końcu września do 747.764 osób, z których tylko 231.000 otrzymywały zapomogi, przewidziane prawem.** Przyrost w ciągu miesiąca wynosił 46.265 mężczyzn i 8.243 kobiet. Przewiduje się, że w ciągu października przyrost miesięczny będzie znacznie większy wobec zbliżających się chłodów, a tem samem zaprzestania działalności w przemyśle budowlanym i w przemyslach sezonowych.

Karjera Poincarego skończona.

Warszawa 21. 10. (Telef. wł.). Przygnębiające wrażenie wywołała w Paryżu wiadomość o rezygnacji Poincarego ze stanowiska przewodniczącego rady adwokackiej. Stanowisko to jest jedną z najwyższych godności w hierarchji państwowej Francji, jednym z tych tytułów, o który ubiegać się mogą politycy moralnie nieskazitelni. Poincare w czerwcu wybrany przewodniczącym rady adwokackiej i jakkolwiek obiecywał przyjechać do Paryża, ażeby objąć urząd, obecnie jego zrzeczenie się stanowiska stwierdza, że zdrowie Poincarego pozostawia wiele do życzenia. Wysnuwają stąd wniosek, że **karjerę wielkiego francuskiego męża stanu należy uważać za skończoną.**

Szczepionka Calmette'a nieszkodliwa?

Lubeka 21 października. Na dzisiejszej rozprawie w procesie o szczepionkę przeciwgruźliczą Calmette'a złożył dr. Altstaedt nieoczekiwane oświadczenie, w którem m. in. powiedział:

„W przeciwieństwie do zeznań prof. dra Deycke, że **szczepionka Calmette'a w pewnych okolicznościach może ponownie przybrać f[illegible] złośliwe, podkreślam, iż w dalszym ciągu jestem mocno przekonany o nieszkodliwości bakcyla B. C. G., jak również o pożytku z karmienia szczepionką.** Rozległe badania i próby, jakie podjęte zostały w następstwie nieszczęścia w klinice dziecięcej, nie przekonały nawet powag naukowych, że bakcyl Calmette'a może powrócić do formy zjadliwej. Biorę na siebie całą odpowiedzialność, iż jako doradca lekarski wprowadziłem w Lubece system Calmette'a".

KATASTROFA LOTNIKA.

Berno 21 października. Koło Zurychu spadł dziś samolot sportowy z powodu oderwania się skrzydła i uległ zniszczeniu. **Lotnik, inż. Schmidt, który skonstruował swój aparat, poniósł śmierć na miejscu.**

PAROWIEC OSIADŁ NA MIELIŹNIE.

Hamburg 21 października. Koło Scharhoern najechał podczas burzy na mieliznę duński parowiec **„Peter Most"** i osadził się tak mocno, że uwolnienie go będzie połączone z bardzo wielkiemi trudnościami. Z powodu silnie wzburzonego morza holowniki nie mogą się zbliżyć do parowca, aby mu udzielić pomocy. **Załoga znajduje się na pokładzie.**

ZGON WEŁOŃSKIEGO.

Warszawa 21. 10. (Telef. wł.). Dzisiejszej nocy zmarł znany artysta rzeźbiarz Pius Wełoński, twórca stacyj Męki Pańskiej na Jasnej Górze.

REORGANIZACJA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO.

Warszawa 21. 10. (Telef. wł.). Przebieg rokowań nad reorganizacją przemysłu naftowego jest zadowalający i pozwala wnioskować, że reorganizacja przeprowadzona będzie w drodze dobrowolnego porozumienia się wszystkich zainteresowanych czynników bez uciekania się na drogę ustawową.

KONWENCJA POLSKO-TURECKA.

Warszawa, 21. 10. (Telef. wł.) W Angorze nastąpiło podpisanie polsko-tureckiej konwencji handlowej i nawigacyjnej oraz konwencji osiedleńczej. **Podpisanie tych konwencyj oznacza zakończenie prowadzonych od dwu lat rokowań polsko-tureckich i zakończenie stanu beztraktatowego w stosunkach gospodarczych polsko-tureckich.**

Wysokość budżetu jeszcze sporna.

Warszawa 21. 10. (Telef. wł.). W najbliższym czasie powinien być wniesiony do Sejmu preliminarz budżetowy na rok następny. Ostateczna suma budżetu nie została, zdaje się, jeszcze definitywnie ustalona. Mówią, że **Departament Budżetowy Ministerstwa Skarbu przewiduje podobna wpływy i wydatki w wysokości 2,450,000.000 zł., natomiast poszczególne resorty przedstawiają żądania przekraczające powyższą liczbę, utrzymując, że w sumie 2,450,000.000 zł. nie da się pomieścić wszystkich niezbędnych wydatków, dlatego też toczą się ustawiczne targi, dotąd jeszcze niezakończone.**

Warszawa 21. 10. (Telef. wł.). Na jutrzejszem plenarnem zebraniu Senatu odbędzie się dyskusja nad ustawami, związanemi z bezrobociem, oraz ustawą o pożyczce telefonicznej.

Parlament to wentyl bezpieczeństwa.

Prasa o kagańcowym regulaminie.

Warszawa 21. 10. (Telef. wł.). Prasa warszawska zupełnie nie porusza sprawy wtorkowego posiedzenia Sejmu. Jedynie „Gazeta Warszawska" widzi w usiłowaniach B. B. strzał w zwierciadło, mający na celu zamazanie właściwego obrazu sytuacji w kraju. „Kurjer Poranny" przestrzega przed kneblowaniem ust parlamentowi, stając na stanowisku, że **parlament to wentyl bezpieczeństwa.** Dlaczego wtorkowe posiedzenie Sejmu zostało tak szybko zamknięte, tego nikt dociec nie może.

Japonja gotowa do ustępstw.

Londyn, 21 października. Jak z Tokio donoszą, **rząd japoński na radę Brianda skłonny jest zrezygnować z żądań przyznania mu praw na kolejach mandżurskich jeszcze przed rozpoczęciem rokowań z Chinami. Jeśli uda się jeszcze Briandowi skłonić Chiny do przyjęcia zobowiązań wynikających z układów, wówczas usunięte zostaną ostatnie przeszkody stojące na drodze do podjęcia rokowań chińsko-japońskich.**

RZĄD NANKIŃSKI POROZUMIEWA SIĘ Z KANTOŃSKIM.

Londyn 21 października. Do Szanghaju przyjechała dziś delegacja rządu kantońskiego na konferencję pokojową z przedstawicielami rządu nankińskiego. Delegację rządu kantońskiego, składającą się z 150 osób, ludność Szanghaju witała niezwykle uroczyście, z muzyką i sztandarami narodowemi.

Ruch antyjapoński może zaostrzyć zatarg.

Tokio, 21. 10. (PAT) Tutejsze koła urzędowe zostały poinformowane, że Czang-Kaj-Czek **wystąpił z projektem, aby Francja i W. Brytanja wysłały swoje oddziały wojskowe z Tsien-Czinu do Szan-Haj-Kwanu celem uniemożliwienia starć chińsko-japońskich.** Korespondent Reutera dowiaduje się natomiast, że dowódcy oddziałów chińskich i japońskich w okolicy Szan-Haj-Kwanu porozumieli się w tym sensie, że **oddziały chińskie mają być wycofane na północ od linji kolejowej, zaś oddziały japońskie na południe od tej linji.** Krążą pogłoski, że wicehrabia Ishi, były minister spraw zagranicznych, przygotowuje deklarację, która ma być ogłoszona w dzienniku „Asahi". W deklaracji tej wicehrabia Ishi krytykować ma sposób, w jaki Liga Narodów potraktowała zatarg chińsko-japoński i zamierza podkreślić, że Japonja nie pragnie bynajmniej podważać autorytetu Ligi, a chce przeciwnie, uczynić wszystko, co będzie możliwe, dla wzmocnienia tego autorytetu. Otrzymane w Tokio wiadomości donoszą **o gwałtownym wzroście akcji antyjapońskiej w Chinach. Akcja wywołuje żywe zaniepokojenie w kołach urzędowych. Panuje obawa, aby jakiś incydent, powodujący konieczność akcji floty japońskiej, nie doprowadził do pogorszenia sytuacji.**

Chiny nie przyjmą warunków Japonji?

Londyn, 21 października. Z Nankinu donoszą, że **5 warunków rządu japońskiego wywołało w kołach oficjalnych i wśród ludności wielkie oburzenie. Koła oficjalne oświadczają, że warunki te są nie do przyjęcia.** — Władca Mandżurji marszałek Czang-Hsue-Liang oświadczył, że Chiny żądają wycofania wojsk japońskich z Chin **w przeciągu dwóch tygodni** i skłonne są do rokowań **dopiero po ewakuacji zajętych terenów.**

ZARZĄD CHIŃSKI W MUKDENIE.

Londyn, 21 października. „Daily Telegr." donosi, że Japończycy formalnie **przekazali zarząd miasta Mukdenu Chińczykom,** dodając jedynie władzom chińskim japońskiego doradcę.

Paryż, 21. 10. (PAT) Stanowisko, zajęte **przez Japonję, spotkało się z gorącem uznaniem prasy dzisiejszej.** Ten szlachetny kraj — pisze „Ere Nouvelle" — zdaje sobie niewątpliwie sprawę, że o wielkości narodu decyduje nietylko jego odwaga, lecz również i jego wola pokojowa oraz pragnienie porozumienia z innemi narodami.

Warunki Japonji.

Na razie klucz sytuacji w konflikcie chińsko—japońskim trzyma w ręku Liga Narodów, w której imieniu próbuje pośredniczyć Briand wraz z sekretarzem jeneralnym sir Drummondem. Rokowania zmierzają do tego, by z jednej strony **ksionić Japonję do wycofania wojsk z Mandżurji poza rzekę Jalu do Korei, z drugiej zaś, by Chiny zagwarantowały interesy Japonji w Mandżurji w myśl obowiązujących**

Jak daleko postąpiły układy, niewiadomo. Musiały jednak być jakieś pozytywne próby pogodzenia stron wiodących spór, skoro ajencja Reutera podała **pięć rzekomych warunków Japonji.** Gdyby Japonja istotnie te warunki przedstawiła, to wydaje się, że powinno dojść do porozumienia. Na ich podstawie bowiem można wszcząć rokowania. Niektóre z nich Chiny prawdopodobnie odrzucą (jak wyrzeczenie się bojkotu towarów japońskich, zwrot kosztów wyłożonych przez Japonję na budowę własnych kolei w Mandżurji i in.), przedstawia natomiast nowe, swoje własne (odszkodowanie za zniszczone przedmioty i tereny); nie mniej **jest wykluczonesh shr bbfg** jednak **porozumienie chińsko—japońskie na podstawie tych warunków nie jest wykluczone.** Oczywiście pod warunkiem, że wojska japońskie będą wycofane poza rzekę Jalu, i że Japonja przestanie bawić się w formowanie nowych rządów w Mandżurji.

Na razie klucz sytuacji jest w rękach leaderów Ligi Narodów. Od nich też, od ich sprawności i roztropności zależy dalszy los konfliktu. Nie wielki **wpływ na wypadki ma Ameryka.** Jej delegat do Rady Ligi Narodów, choć ma charakter tylko obserwatora, wywiera samą swoją obecnością wpływ, z którym się musi liczyć przedewszystkiem Japonja. Nawet nie da się w tej chwili powiedzieć, czy wpływ jest większy w tej sprawie: Ligi Narodów, czy też Stanów Zjednoczonych.

Mniejsza jednak o to. Życzyć należy Europie, żeby konflikt na Dalekim Wschodzie był jak najprędzej zażegnany i by wrócił pokój. Przeciąganie się go bowiem jest również groźne dla pokoju, jak strzały armatnie.

——ooo——

Kortezy uchwaliły surowe kary

za propagandę monarchistyczną.

Madryt 21 października. Kortezy przyjęły wczoraj znaczną większością głosów ustawę o ochronie republiki, przewidującej wysokie kary do banicji włącznie **za nakłanianie do nieposłuszeństwa wobec władz państwowych, uprawianie propagandy monarchistycznej lub posługiwanie się odznakami monarchistycznemi, za lichwę artykułami pierwszej potrzeby, za wywoływanie strajku lub lokautu, bez uprzedniego zgłoszenia władzom itp. przestępstwa.**

Matuschka był komunistą.

Budapeszt, 21 października. Do tutejszej policji zgłosił się dziś Karol Matuschke, który w czasach kontrrewolucyjnych był oficerem i swego czasu stawał przed sądem wojennym, został jednak uwolniony. Dalsze dochodzenia policyjne ustaliły, że informacje jakoby sprawca zamachu pod Bia Torbagy Sylwester Matuschka był oficerem antyrewolucyjnym, **polegają na pomieszaniu podobnych nazwisk.** Mnożą się natomiast poszlaki, że Sylwester **Matuschka podczas dyktatury komunistycznej na Węgrzech odegrał pewną rolę. Był on mianowicie komunistycznym szpiclem** politycznym i utrzymywał stosunki z komisarzem wojny **Vago.**

KRWAWE STARCIA W ESSEN.

Essen. (PAT). Podczas demonstracji komunistycznej w Essen przyszło do starć między policją a demonstrantami. Komuniści ostrzeliwali **oddział,** składający się z 8-miu policjantów, raniąc trzech ludzi. **Policja aresztowała 5 osób, zaś podczas obławy zatrzymano 213 osób i skonfiskowano stosy bibuły komunistycznej.**

——ooo——

Warszawa 21. 10. (Telef. wł.). W niedalekim czasie ma być wprowadzona na giełdę warszawską i dopuszczona do oficjalnych notowań 4% premjowa pożyczka dolarowa trzeciej emisji.

Porozumienie francusko-amerykańskie w sprawach walutowych.

Według ostatnich doniesień pism wiedeńskich zanosi się na porozumienie między Francją a Stanami Zjednoczonemi w sprawie utrzymania stosunku kursu dolara do franka i współdziałania głównych banków obu państw. W każdym razie wykluczonem jest, by miała rozpocząć się jakaś walka między temi dwoma państwami, posiadającemi największe zapasy złota. To też obawy co do kursu dolara w niektórych krajach europejskich i przewidywania nowych wielkich wstrząsów finansowych są nieuzasadnione.

Wiceprezydent Banku Francuskiego Fanier i Gayet, dyrektor depart. we francuskiem ministerstwie skarbu odbyli szereg konferencyj z przedstawicielami Nev-York Federal Reserve Bank, Federal Reserve board i amerykańskiego ministrstwa skarbu. Tematem obrad było załamowanie odpływu złota ze Stanów Zjednoczonych do Francji.

Przedstawiciele Francji zażądali **utrzymania parytetu złotowego dla dolara i obrony tego parytetu nietylko drogą podwyższenia dyskonta, ale również przez restrykcje kredytowe.** Amerykanie zgodzili się na te warunki i domagali się ze swej strony od Francuzów niewycofywania reszty kredytów krótkoterminowych z banków amerykańskich. Kredyty te wynoszą jeszcze 300 miljonów dolarów. Francuzi **otrzymają dla tych kredytów dodatkową gwarancję Federal Reserve Banku.**

Zawarta między przedstawicielami obu państw umowa finansowa ma wejść w życie po wizycie Lavala w Stanach Zjednoczonych.

Min. Piłsudski miał grypę.

Bukareszt, 21. 10. (PAT) Od poniedziałku bawi w Bukareszcie marszałek Piłsudski, **który przybył tu po przeziębieniu przebytem w Carmen Silva. W stanie zdrowia p. Marszałka nastąpiła poprawa. Dzień wczorajszy spędził p. Marszałek poza łóżkiem.**

NOWY POSEŁ SZWEDZKI.

Warszawa 21. 10. (Telef. wł.). W przyszłym miesiącu opuszcza stanowisko posła szwedzkiego w Polsce min. Ankarsvärd, który był w Warszawie przez lat 11. Jego następcą będzie min. Hennigs.b, minister handlu, który w r. 1924 wchodził w skład szwedzkiej delegacji do rokowań handlowych z Polską. P. Hennigs był później posłem w Austrji, na Węgrzech i w Szwajcarji, a od roku 1928 pełnił funkcje dyrektora ministerjalnego w szwedzkim urzędzie spraw zagranicznych.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa 21. 10. (Telef. wł.). **Na dzisiejszej giełdzie walutowo-dewizowej zapotrzebowanie było małe. Zapotrzebowanie na gotówkę było minimalne. Dolarem gotówkowym obracano po 8,86 zł. Wypłata telegraficzna na Nowy Jork 8.921 zł. Bank Polski w dalszym ciągu 110 zł.**

ZAKOŃCZONY STRAJK.

Sosnowiec, 21. 10. (PAT) Strajk robotników w fabryce Fitzner et Gamper w Dąbrowie Górniczej, trwający od tygodnia, **został** zakończony. Po całodziennych rokowaniach między robotnikami a dyrekcją doszło do porozumienia, na podstawie którego **zarobki akordowe zmniejszono od 4—5 proc. W całości przywrócono robotnikom deputaty węglowe. Dziś rano robotnicy przystąpili do pracy.**

——ooo——

Warszawa 21. 10. (Telef. wł.). **Koło Henrykowa pod Warszawą wywrócił się autobus. — Dziewięć osób ciężko rannych.**

EKSPORT DRZEWA MALEJE.

Eksport drzewa i wyrobów z drzewa z **Polski** wynosił we wrześniu 165.222 tonn, **wartości** 18.978.000 zł., gdy w sierpniu b. r. **przedstawiał** wartość 19.569.000 zł. W ciągu pierwszych trzech kwartałów b. r. wywieziono drewna i wyrobów za przeszło 163 milj. zł., gdy w odpowiednim okresie r. 1930 za 240 milj. zł.

——ooo——

ANTONI MARCZYŃSKI. 133

„Gaz 303"

— Guzik zestrzelą. Czy nie możemy się wzbić wyżej?

— Zapomina pan o samolotach, — wtrącił chmurnie Allanson. Usiadł natychmiast i na poczekaniu zredagował nową depeszę. Odpowiem im, że nie mogę zmienić programu podróży bez zgody mojego szefa, że muszę się skomunikować z Londynem.

— Osobiście, — podpowiedział skwapliwie Rafał.

— Niestety, tylko przez radjo.

Już w pół godziny nadeszła nowa „nota dyplomatyczna". Bolszewicy zgadzali się na rozmowę z Londynem, ale żądali, aby sterowiec przerwał lot ku polskiej granicy i czekał w powietrzu na rozstrzygnięcie.

— Acha. chcą zyskać na czasie! Przez ten czas wyślą z Moskwy samoloty i odetną nam odwrót. Zmykajmy, to moja rada, — wołał Królik.

— Pan jest optymistą, młody człowieku, — komendant Allanson wyglądał na zniecierpliwionego. — Samoloty mogą wysłać równie dobrze z Mińska. Pozatem pragnę panu przypomnieć, że wstęp do kabiny komendanta jest wzbroniony pasażerom... Sądzę, że pan zrozumiał.

Rafał zrozumiał nie tylko to. Obok dwóch młodszych oficerów sterowca ślęczało nad mapą, i jeden z nich orzekł, że od granicy Polski dzieli balon godzina lotu. Marna godzina! I w takiej chwili ich życie znowu ma zawisnąć na włosku? Któż ręczy, czy Allanson nie zawróci do Moskwy? Czy dla ocalenia trzech osób zechce narazić na zagładę kosztowny balon, i życie kilkunastu członków załogi, nie mówiąc już o pasażerach?

— Plajta, — mruknął mały detektyw; że zaś w obliczu śmierci miewał najdziksze pomysły, zdecydował się w ciągu trzech sekund urządzić tutaj „zamach stanu". Ręce do góry! — wrzasnął nagle. W jednej ręce trzymał rewolwer, w drugiej mały przedmiot metalowy, podobny do kurzego jaja. — Komendancie Allanson, trzymam tu granat ręczny z gazem „303". Sir James może pana poinformować, jak piorunująco działa ta mikstura... Wyżej rękę, poruczniku, albo strzelę w łeb! — upomniał jednego z osłupiałych oficerów. — Teraz, uwaga. Wyślecie do Moskwy depeszę, że tam zawrócić nie możemy, z powodu przeciwnych wiatrów. Zamierzamy wylądować pod Witebskiem i tam niech przygotują, co potrzeba. No, proszę pisać, do pioruna, albo puszczam gaz! Rozkaz dla pierwszego mechanika brzmi: wciąż wgórę, wciąż naprzód całym gazem.

— Stój, pan,... na Boga! — wrzasnął sir James, widząc, że mały zamachowiec odsuwa palcem sztyft granatu... — Komendancie, zgódź się pan, błagam. On gotów na wszystko!

— Ja także! — warknął Alanson, pieniąc się w bezsilnym gniewie.

— Proszę bardzo. Zobaczymy, kto lepiej na tem wyjdzie.

— Jego plan miałby szanse powodzenia, komendancie, — wtrącił znów sir James, wskazując na wypukłe okienko, poza którem kłębiły się chmury.

— Liczę do trzech, poczem rozpoczynam kroki wojenne, — oznajmił Rafał. — Raz!... — Odwiódł bezpiecznik rewolweru bardzo ostentacyjnie. — Dwa!

— Dobrze, — wykszusił blady, jak trup komendant „R. 104". — Spróbuję umknąć bolszewikom, ale tak, czy owak, pan mi zapłaci za terror i... —

— Milczeć i słuchać! — brawurował zwycięzca. — Depesza już zredagowana? Czy mam zamianować innego komendanta na czas mojej tu obecności? Pan dopilnuje osobiście radjotelegrafisty. Czy się już wznosimy wgórę, do krocset tysięcy granatów stalingradzkich?

Rafał czuł się doskonale w roli zwycięzkiego dyktatora. Rżał ze śmiechu, gdy w 20 minut później nadeszła odpowiedź z Moskwy, że w Witebsku będzie wszystko przygotowane na przyjęcie sterowca. Zrzedła mu mina po nadejściu drugiej depeszy, zredagowanej w tonie niezwykle ostrym i żądającej natychmiastowego obniżenia lotu.

— Nie odpowiadać! To podstęp. Chcą pelengiem ustalić, gdzie się w tej chwili znajdujemy.

Komendant Allanson chwiał głową ze zdziwienia.

— On ma rację. — mruknął do drugiego oficera. — Niegłupi facet.

Chciał trochę protestować, gdy w jakiś czas potem Rafał polecił zamknąć wszystkie motory, ale wkońcu ustąpił. Balon posuwał się znacznie wolniej, popychany tylko sprzyjającym wiatrem, lecz zato żaden łoskot nie zdradzał jego kryjówki w chmurach. Zato oni posłyszeli dwukrotnie warczenie potężnych silników. Jak było do przewidzenia, samoloty bolszewickie szukały „perfidnych" Anglików w przestworzach.

Dopiero koło godziny dwunastej w południe zdecydował się Rafał puścić motory w ruch napowrót, ale polecił narazie utrzymywać balon na tej samej wysokości. Kiedy mu zameldowano, że sterowiec minął Nowogródek, udał się osobiście do kabiny radjotelegrafu i kropnął sobie sążnistą depeszę do Moskwy, czyniąc bolszewikom propozycję tak niedwuznaczne, że biedny telegrafista zaczął protestować.

— W życiu takiej depeszy nie nadawałem, — tłumaczył się.

— Możliwe, bo ja także. Obaj więc zadebiutujmy, — odparł Rafał i nie wyszedł stamtąd, dopóki ostatnie słowo niezwykłej depeszy nie pożeglowało w przestrzeń na falach eteru. Potem wrócił do kabiny komendanta i oddał mu swój rewolwer. — Dyktator idzie na emeryturę, komendancie.

— Aresztuję pana!

— Z przyjemnością. To zwykły epilog wszystkich dyktatorów. Wolę zresztą angielskie więzienie, niż Łubiankę.

— Pidcock, odprowadzicie tego pana do jego kabiny i tam go zamkniecie, zrozumiano?

— Za pozwoleniem.

Sir James zgodził się chętnie podzielić los więźnia, któremu zresztą tylko ptasiego mleka brało szczęścia. Raz po raz ktoś zaglądał do kabiny przez okienko, by uścisnąć dłoń „spensjonowanego" dyktatora.

— Największą sztuczką w karjerze, jest podać się do dymisji w właściwym momencie, — dowodził Rafał; — wtedy nawet satrapę ludzie kochają, za to, że wreszcie poszedł do wszystkich djabłów. Nie uważa pan, sir?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.